



Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19; tel/faks 022-8222895
www.mdkochota.com; www.mdkochota.fora.pl
poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



rok 5, nr 8 (34)

czerwiec 2009

cena: brak (bezcenne...)
nakład 2000 egz.!

Numer wydany przy współpracy
PTZN i C.H. Reduta oraz
Miasta Stołecznego Warszawy:
ZS Nr 26, Biura Edukacji
i Dzielnicy Ochota

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Kochani Czytelnicy! Oto przed Wami ósmy już - i ostatni - tegoroczny numer „Korniszona”. Tym samym pobity został rekord redakcji: jest to największa liczba wydanych w ciągu roku szkolnego numerów w ciągu pięciu lat wydawniczych naszego miesięcznika! (Do tej pory najwięcej było 7 w ciągu roku). Rekord ten był możliwy z jednej strony dzięki zaangażowaniu rekordowej liczby młodych dziennikarzy tworzących redakcję oraz wsparciu finansowemu naszych wspaniałych Przyjaciół, partnerów i sponsorów: niezawodnego od lat Centrum Handlowego „Reduta”, warszawskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii, Zespołu Szkół Nr 26 oraz Biura Edukacji Miasta Stołecznego Warszawy i Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Dzielnicy Ochota. Wszystkim współ-twórcom i przyjaciółom „Korniszona” bardzo serdecznie dziękujemy! Wszystkim czytelnikom życzymy pięknych, słonecznych, szalonych, ale bezpiecznych i sensownie przeżytych wakacji. Do zobaczenia i przeczytania w nowym roku szkolnym!

Wasza Redakcja



rys. Kajtek Szymański, 7 lat

*Wszystkim małym, większym i tym całkiem już dużym
Marzycielom, Myślicielom i Rozbójnikom
z okazji Dnia Dziecka - dużo marzeń, myśli, przygód,
miłości i słońca (nie tylko w wakacje!) życzy Redakcja*

W tym numerze m. in.:

Dzień Matki i Dzień Dziecka	s. 1,10
18 konkurs Moja Zabawka	s. 1, 5, 6
Wakacje!	s. 1, 10
Lis Gończy: podsumowanie	s. 2
Rozmaitości Altsajdera	s. 3
Jeszcze o Dniu Tańca	s. 4, 16
Aktualności	s. 5
Brudne lasy!	s. 6
Jeszcze o wakacjach	s. 6
Wywiad z Olą Szwed (c.d.)	s. 7
Oswajanie Pegaza	s. 8-9
W Stronę Wartości	s. 10-11
Słownik Wyrazów Dobrych	s. 10
Uwaga: KONKURS!!!	s. 11
Czym jest MOPR	s. 11
Sport: sporty podniebne i całkiem przyziemne	s. 12
Muzyczne różności	s. 13-14
Motoryzacja: Subaru Forester	s. 14
Myślistwo - fakty i mity (2)	s. 15
Komputerowe rozmaitości	s. 15
Zrarufka na wakacje!	s. 15



I w końcu już naprawdę blisko do wakacji!!! Klaudia Ostrowska

Po Majówce, to znaczy tak zwanym długim wiosennym weekendzie, kiedy bardzo dużo ludzi wyjeżdżało na taki mini urlop poza miastem, wreszcie przychodzi pora na urlopy maksi, na prawdziwy, pełnowymiarowy odpoczynek od pracy, szkoły... Dużo nastolatków chciałoby wtedy wyjechać ze znajomymi, ale oczywiście bez rodziców, no i właśnie rozpoczyna się problem: Jak ich przekonać na samodzielny wyjazd z "paczką" przyjaciół? Bardzo dużo zależy od zaufania rodzica do dziecka. Moim zdaniem każdy nastolatek na nie zasługuje i nie należy trzymać dziecka pod "kloszem". Przecież każdy młody człowiek musi uczyć się samodzielności i odpowiedzialności za swoje czyny. Wiem, że dziecko nie powinno mieć za dużo wolności, żeby nie poczuło się za bardzo pewne siebie i nie pomyślało, że wszystko mu wolno i że może robić wszystko, co mu się żywnie podoba, ale też bez przesady. Wszyscy rodzice byli kiedyś nastolatkami i wiedzą jak to jest. Każdy z nas chce trochę luzu, a nie ciągłej kontroli. Rozumiem, że nasi rodzice się o nas troszczą i martwią ale powinni też zrozumieć, że powoli stajemy się dorosłymi ludźmi. **(ciąg dalszy na stronie 10!)**

**KONKURS „MOJA ZABAWKA”
MA JUŻ 18 LAT!**
Więcej szczegółów znajdziecie na str. 5



W poszukiwaniu wartości...

Szukaliśmy tego, co w życiu najważniejsze prawie cały rok szkolny. Pracowaliśmy wytrwale. Spotykaliśmy się z burmistrzami (Włoch, Ochoty), radnymi (p. M. Rojek, p. T. Cwyl, p. M. Oprządek), rozmawialiśmy z naszymi nauczycielami, wychowawcami i rodzicami. Jednak tak naprawdę wiele zrozumieliśmy i doświadczyliśmy dzięki „Małemu Księciu” Antoine’a de Saint Exupery. Któż nie zna tej opowieści o chłopcu, który szuka tego, co w życiu najcenniejsze – piękna, dobra, szacunku, i miłości? Spróbowaliśmy „Małego Księcia” wystawić na scenie, by pokazać innym, jaką drogą dążyć do celu; pokazać, że „...Dobre widzi się tylko wtedy, gdy patrzy się sercem. Najważniejsze dla oczu jest niewidoczne...” Wyruszyliśmy więc w podróż z bohaterem...

Ciąg dalszy na stronie 10!

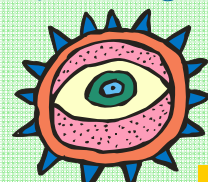
Złota Myśl Numeru

*Człowiek bogaty
ma pieniądze.*

*Człowiek bardzo bogaty
ma czas.*

Z życzeniami dobrych wakacji

Medrzec O-Guru





LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

„Aby dzieci wyrosły na szczęśliwych ludzi należy je wspierać na każdym etapie ich życia, zwłaszcza wtedy, gdy przytrafiają się różnego rodzaju kłopoty i trudności...” Tym od wielu lat zajmuje się Magdalena Szłom. Wyjazdy, spotkania, warsztaty, bez chwili wolnego czasu... Jednak pani Magdalena zgodziła się udzielić nam wywiadu. Jako prezes Towarzystwa „Szansa” i koordynator projektu „Szansa dla młodych obywateli” odpowiedziała na kilka naszych pytań. Spotkaliśmy się w siedzibie „Szansy” przy ul. Grójeckiej.

Rozmowa z panią Magdaleną Szłom, prezesem Towarzystwa Rozwijania Aktywności Dzieci „Szansa” Oddział Warszawa-Ochota, która dała nam szansę...

Korniszon: Jaki był główny cel realizowanego przez Młodych Samorządowców projektu „Szansa” dla młodych obywateli” według pani?

M. Szłom: Przede wszystkim zaktywizowanie młodzieży szkół Ochoty i Włoch, przygotowanie młodych ludzi do odnalezienia swojego miejsca w społeczności lokalnej, a także integracja dwóch środowisk – Włoch i Ochoty. Niedługo to właśnie wy będziecie zasiadać w radach dzielnic. Mogliście szukać odpowiedzi na pytania: Czy macie szansę kreować rzeczywistość? Co będziecie robić dla dobra publicznego? Myślę, że wszystkie spotkania były dla was wartościowe, przyjrzelście się pracy w samorządach lokalnych.

K: Jak ocenia pani zaangażowanie uczniów?

MS: Bardzo pozytywnie! W ogóle byłam zaskoczona tym dzisiejszym spotkaniem. Wypadliście znakomicie na każdym zajęciach. Bardzo cieszy mnie, że tak młode umysły interesują się samorządnością. Jestem szczęśliwa, że program zakończył się sukcesem (chyba?!), a wy kończycie to, co zaczęliście.

K: Które spotkanie podobało się pani najbardziej?

MS: Na pewno spotkanie tutaj w „Szansie” na Grójeckiej z zastępcą burmistrza dzielnicy Ochota p. Piotrem Zbikowskim. Spotkanie było czymś nowym dla wszystkich: dla wybranego w czerwcu Pana burmistrza, ale i dla was – uczniów, rozpoczynających właśnie rok szkolny i pracę nad projektem. Bardzo interesujące było też spotkanie z burmistrzem we Włochach. Serce się raduje, gdy widzi się tyle mądrej, zaangażowanej młodzieży. Spotkanie w Urzędzie Dzielnicy Włochy było doskonale

zorganizowane.

K: Kto pomagał pani przy realizacji projektu?

MS: Ja byłam tylko inicjatorką i pomysłodawcą projektu. Koordynatorem wszystkich działań i bieżących prac była p. Monika Bačańska. To ona ustalała terminy spotkań, budowała więzi i wymianę między młodzieżą i samorządami dwóch dzielnic – Ochoty i Włoch. A to trudne zadanie! Ogromnie ważne osoby to wasze panie - p. Katarzyna Glinka z SP 264 i p. Halina Charytonowicz z SP 61 – one zachęciły was do pracy, przychodziły z wami na spotkania, ukierunkowywały waszą pracę.

K: Takich współpracowników to tylko Pani pozazdrościć. Czy były już wcześniejsze edycje programu?

MS: Nie. To była pierwsza edycja, pilotaż programu. Nie byłam pewna, czy dojdzie rzeczywiście do współpracy między dzielnicami. Jednak się udało. Na wszystkich spotkaniach panowała naprawdę dobra, pełna zrozumienia atmosfera.

K: A czy będzie kontynuacja projektu?

MS: Tak naprawdę to jest pytanie skierowane do was! Czy macie siłę i chęć? Czy macie plany na przyszłość? Jeśli tak, zgłóście do nas swoje propozycje. Skierujemy wniosek do Biura Edukacji. Jest wiele zadań dla takich jak wy: młodych, ambitnych, zapałonych – prawdziwych patriotów! Ktoś powiedział kiedyś piękne słowa: „Wystarczy, że dana jest nam szansa, abyśmy mogli stać się tym, czym chcemy...” Wy jesteście szansą dla szkoły jutra, dla naszej dzielnicy. Może dziś rozmawiam z przyszłymi burmistrzami, a może europoslami??? Trzeba wykorzystać potencjał, jaki w Was drzemie. Trzeba dać Wam

szansę!

K: Okazuje się, że to nie takie łatwe, jakby się każdemu wydawało. Wymyślić projekt i już. Do jego realizacji droga daleka. Czy planowane jest spotkanie podsumowujące nasze działania?

MS: Mam nadzieję, że po gorączkowych zmaganiach z ocenami w czerwcu uda nam się spotkać znowu razem.

K: Komu i jaką chciała dać pani szansę?

MS: (śmiech) Piękne pytanie, muszę je zapamiętać. Oczywiście chciałam dać szansę Wam – młodzieży. Myślę, że dałam szansę na przeżycie czegoś nowego i ciekawego, na odniesienie sukcesu, na zmierzenie się z nowym wyzwaniem, na wyjście ze szkoły.

K: Czy chciałaby pani przekazać coś czytelnikom „Korniszona”? Ten artykuł trafi do dwóch tysięcy młodych ludzi.

MS: Bardzo cieszę się z dobrej i budującej współpracy ze szkołami z różnych dzielnic tak blisko siebie położonych, mających przecież podobne problemy. Może w przyszłym roku uda nam się namówić inne dzielnice do współpracy. A może kiedyś i u nas na Ochocie powstanie Młodzieżowa Rada Dzielnicy?

K: Bardzo dziękujemy Pani za poświęcony nam czas i mamy nadzieję na dalszą współpracę – już jako gimnazjaliści...

MS: Dziękuję również. Wam i waszym nauczycielom, bez których nie odbyłaby się dzisiaj ta rozmowa. Życzę wspaniałych i słonecznych wakacji czytelnikom „Korniszona”, a my, mam nadzieję, jeszcze się spotkamy.

Na koniec naszej rozmowy przekazaliśmy pani Magdalenie prezent – prezentację multimedialną, którą przygotowaliśmy wspólnie: samorządowcy z SP 264, SP 61 oraz Gimnazjum 112. Zaprezentowaliśmy na slajdach naszą wizję szkoły i dzielnicy jutra oraz wspomnienia z przygody, jaką była realizacja projektu „Szansa dla młodych obywateli”. Na pewno miło będziemy wspominać to, co nas spotkało w tym roku szkolnym. Nasze poszukiwania wartości zamierzamy kontynuować. Czekoladowe słodkości od pani Prezes przy pieczętowały nasze poczucie, że ta rozmowa była ważna.

Młodzi Samorządowcy z SP 264:

*Rafał Sypniewski, Karolina Kwiatek,
Aleksandra Szczebiot,
Nguyen Hai Ngoc Robert
z opiekunem p. Katarzyną Glinką*



ałt

saj

der



● **Dziś nasi Ałtsajderzy także wyruszyli, choć różnymi drogami, W Stronę Wartości - uczniowie Gimnazjum Nr 16 podarowali nam garść dojrzałych i pięknych refleksji, które każdemu Czytelnikowi mogą pomóc we własnych poszukiwaniach Tego Co Warto... To budujące i optymistyczne, że tak młodzi ludzie chcą i potrafią dzielić się TAKIMI myślami... Niech czas wakacji sprzyja Myślicielom! :))))**

CZAS ZMIAN... Katarzyna Urbańska, kl. 3b, Gimnazjum nr 16

W życiu każdego nastolatka przychodzi czas zmian i refleksji. Idąc do nowej szkoły, pragniemy się zmienić, być kimś innym, zróżnicować swój styl, otworzyć się na świat, być osobą bardzo obrotną i pewną siebie lub wyciszyć się i opanować.

Przy zmianie szkoły jak i samego siebie, ważne jest, żeby nie zagubić się, nie zatracić swojej

osobowości, wartości i nie zapomnieć o starych znajomych.

Zdarzają się sytuacje, że ludzie zupełnie zapominają o czasie przeszłym i pod wpływem zmian z osób koleżeńskich i miłych, zmieniają się w szorstkie i nieprzyjazne, tym samym tak samo traktując ludzi niegdyś bliskich albo po prostu ignorują znajomych, gdy przechodzą obok nich z nowymi znajomymi. Podczas tego etapu życia warto zastanowić się nad tym, co się już osiągnęło i co się chce dalej robić. To dobry czas do rozpoczęcia powolnego realizowania swoich marzeń i rozwijania swoich zdolności lub ich poszukiwania.

Zmiany w człowieku zachodzą z różnych przyczyn.

Stoisz przy parapecie podczas przerwy z dwójką znajomych i patrzysz, jak obok stoi ktoś, kogo znasz tylko z widzenia, a koło tej osoby przebywa ośmioro przyjaciół. Świetnie się bawią, śmieją się. Tę osobę zna cała szkoła, jest po prostu rozpo-

znawalna, od razu ogarnia Cię uczucie bycia takim samym jak on.

Krytyka i ciągle wyśmiewanie się z Twojej osoby sprawia, że w głębi ducha postanawiasz za wszelką cenę się zmienić, chcąc dopasować się do grupy.

Myślisz, czas na zmiany, nie czujesz się po prostu dobrze w swoim ciele i z tym, jak się ubierasz i zachowujesz. Czasem pod wpływem tego, że zmieniasz środowisko, starasz się też zmienić siebie, nawet wtedy gdy nie masz problemu z samoakceptacją.

Przeszkadza Ci, że jesteś osobą zamkniętą w sobie, Twoje życie dzieje w dzień charakteryzuje się monotonością, a żeby wyrwać się z tego, musisz popracować nad swoimi kontaktami z innymi, co doprowadza do zmian.

Jesteś kimś, kto spotyka się z krytyką Twojego nagannego zachowania lub po prostu nie dogadujesz się z rówieśnikami z powodu swojego trudnego charakteru. I nagle... nawracasz się i całkowicie

zmieniasz lub w każdym razie starasz się zmienić.

Oczywiście za zmianę możemy uznać nawet modyfikację charakteru pisma czy fryzury.

Pamiętaj, że jak chcesz się zmienić, nieważne pod jakim względem, nie zmień się na gorsze.

"Śmiejecie się ze mnie, bo jestem inny.

Ja się śmieję z was, bo wszyscy jesteście tacy sami."

[Jonathan Davis]

"Nie wiesz, kim być? Bądź sobą! Nie Rysiem Ochudzkim, nie Kubą Wojewódzkim i nie Majdaniem i nie Doda, BĄDZ SOBĄ! TYLKO SOBĄ!" [fragment tekstu piosenki Grupy Operacyjnej]



WYBORY MISSEK I GŁÓD NA ŚWIECIE (WCALE NIEMAŁY) E.N., kl.2e, Gimnazjum nr 16

Ludzie są tym, czym są. Chociaż częściowo panują nad instynktem, wciąż ważne są dla nich emocje. Wszyscy też dążą do szczęścia i/lub samorealizacji. Każdy o czymś marzy – o miłości, przyjaźni, władzy, pieniądzu, itp. Każdy.

To trochę śmieszne, kiedy wszystkie kandydatki do tytułu Miss Globu na pytanie, o czym marzą, czy też raczej, co jest ich największym marzeniem odpowiadają: „pokój na świecie” lub „Koniec z problemem głodu, pragnienia (na świecie)”. Wątpię, by naprawdę o tym tak wiele myślały. Ich prawdziwe odpowiedzi pewnie brzmiały:

„Bogactwo”, „Władza”, „Tytuł najpiękniejszej”, „Popularność”. W końcu większość ludzkości jest egoistyczna lub próżna. To cecha naszego gatunku. Mało myślimy o innych, jeśli w ogóle to robimy. Gdybyśmy interesowali się potrzebującymi, biednymi, głodującymi czy spragnionymi, o wiele mniej osób by umierało. W krajach Trzeciego Świata, Ameryce Łacińskiej naprawdę dużo ludzi nie ma co jeść, w co się ubrać, a przecież Europejczycy marnotrawią pieniądze, których nie potrzebują i nie będą używali. Czy nie lepiej byłoby je wydać na wyższe wymienione – rozsądne – cele? Myślę, że tak. Zamiast organizować bezsensowne konkursy piękności



(jakie ma znaczenie, kto jest ładniejszy? Jeśli potrzebuje się dowartościowania, trzeba iść do psychologa), wydajmy te pieniądze na budowę szkoły dla dzieci w Zambii.

To samo mogę powiedzieć o wojnach. Przecież żyjemy w pacyfistycznym, pokojowo nastawionym świecie. Wojny nie mają teraz sensu (spory o granicę? Nie przesadzajmy. Misje „nawracające”? Pamiętacie krucjaty w średniowieczu?) Istnieje też coś takiego jak kompromis. Jeśli jednak koniecznie MUSIMY się z kimś bić, czy też – to zdecydowanie lepsze słowo – zaryzykować, róbmy to kulturalnie, z

mnijszą szkodą dla środowiska niż w wypadku wybuchu bomby atomowej, którego skutki odczują niewinni ludzie na całym kontynencie przez dziesiątki czy setki lat.

Ogólnie mówiąc, są rzeczy ważne i ważniejsze. Każdy niech sam decyduje o tym, co jest dla niego bardziej wartościowe, to kwestia sumienia. Nawet jeśli nie wiemy, co jest lepsze, pomyślmy o tym, co jest gorsze. Wszystko ma dwie strony – jasną i ciemną – albo, jak kto woli, każdy kij ma dwa końce.

To tak tytułem podsumowania. Dziękuję za uwagę i polecam się na przyszłość.

AKTUALNOŚCI...

IV WARSZAWSKI DZIEŃ TAŃCA

w Centrum Handlowym REDUTA (c.d. ze str. 1)

Okazuje się, że tańczyć może nawet krzesło... :)



Wszystkie zespoły otrzymały pamiątkowe statuetki i wielkie torby słodczy



Zespół tańców karaibskich zenergetyzował wszystkich!



Układy taneczne przybierały mierz kształt sztuk scenicznych



Chorea Antiqua wniosła klimat Renesansu i blask dworskich manier... :))



Zwycięzcy Nagrody Organizatorów



Grupa musicalowa z MDK zwiastowała nowy musical „Królowa Śniegu”

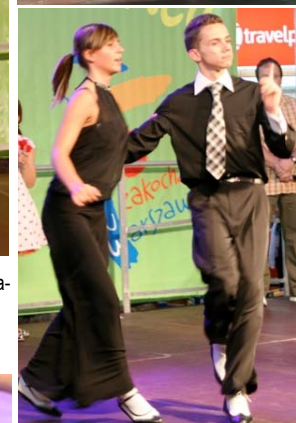


Od nadmiaru pięknych, zatrzymanych w kadrze chwil zabrakło miejsca na opowiadanie. Ale co tu gadać... Wszystko opowiedzą zdjęcia! Serdeczne dzięki dla wszystkich, którzy umożliwili przeprowadzenie tego stubarwnego widowiska! Za rok-zapraszamy znowu - do tańca, muzyki, marzeń (patrz niżej), bycia razem!

A ile marzeń się obudziło...



Publiczność dopisała tak licznie jak nigdy i świetnie się bawiła



Szkolny Konkurs Talentów w Szesnastce

Fakty i dygresje jednego z prowadzących,
ucznia Gimnazjum z Oddziałami Integracyjnymi Nr 16 im. Obrońców Barykady Września 1939 roku w Warszawie.

„Cymbalistów było wielu, ale żaden z nich nie śmiał zagrać przy Jankielu” – te dwuwieczne słowa, użyte w narodowej epopei pt. „Pan Tadeusz” przez Adama Mickiewicza, wybornie pasują jako komentarz do pierwszej edycji Szkolnego Konkursu Talentów, który odbył się w Gimnazjum nr 16 im. Obrońców Barykady Września 1939 roku na Ochocie. Cudowne chwile już za nami, ale jako czytelnik Korniszona masz prawo wiedzieć, że trwają przygotowania do drugiej edycji, która odbędzie się w przyszłym roku w gmachu tego samego gimnazjum. Weź pod uwagę, że nie każdy ma szansę do wiedzieć się o tajnych planach Samorządu Uczniowskiego „Szesnastki” – nie zmanuj tej wiedzy!

Jak mawiali starożytne ludy germańskie, żyjące na terenach ówczesnych Niemiec – *Alles zu seiner Zeit*, co w wolnym tłumaczeniu znaczy: na wszystko przyjdzie pora. Tak też przyszła pora na triumf (łac. *triumphus*) duetu kobiecego Nigga Freestyle, który to wygrał tegoroczną imprezę. Utwierdza to w przekonaniu, że w naszej szkole nie brakuje miłośników tańca nowoczesnego. Byliśmy też świadkami

występu z psem (Julia Perzyna wraz ze swoim pupilem Bąblem), pokazu break dance’a, kabaretu (rozmowa telefoniczna), stuchaliśmy ciekawej piosenki w wykonaniu Wójta i Sołtysa oraz wirtuoza gitary. Cała impreza, pomimo kilku nieoczekiwanych momentów takich jak zmiany scenariusza czy nadzwyczajnego występu oraz szybkich zwrotów akcji przebiegała po myśli Samorządu Szkolnego. W tym roku chcieliśmy sprawdzić jak uczniowie naszego gimnazjum obcuja z najnowszą technologią w postaci telefonu komórkowego. Wprowadziliśmy głosowanie SMS na najlepsze występy, dzięki czemu do ostatniej chwili nie było wiadomo, kto zajmie pierwsze miejsce. Głosy były drogie, ponieważ punkty przyznane przez jury rozkładały się niemal równomiernie. Miałem zaszczyt uczestniczyć w końcowym liczeniu głosów publiczności. Potem wystarczyło już tylko dodać do punktacji jurorów i wyłoniliśmy zwycięzcę.

„Na takie chwile warto czekać” – powiedziała po odebraniu nagrody Beata Bąk – uczennica klasy 3, która wraz z Agnieszką Żyśk (również klasa 3) zajęła najwyższe miejsce.

*Zapewne zauważyliście gwiazdkę towarzyszącą cytatom z dzieła Adama Mickiewicza. Trudno jej nie zauważyć – powiedziała by spozstrzegawcza osoba. Znajduje się tam, ponieważ cytat przez niektórych z was (mam tu głównie na myśli klasy pierwsze i drugie) może być niezrozumiały. Kim jest Jankiel? O co chodzi z cymbalistami? Te i pewnie wiele innych mądrych pytań kłębi się w waszej głowie. Do rzeczy. Jankiel to postać literacka w epopei Adama Mickiewicza pt. „Pan Tadeusz”. Jest Żydem, ale to mało istotne w porównaniu z faktem, iż cechuje go świetne wyczuwanie rytmu i melodii. Urodzony muzyk rzecz można. Gra znacznie lepiej od reszty cymbalistów, którzy byli na potrójnym weselu w Soplicowie. Klasy trzecie powinny kojarzyć fakty z tego względu, że „Pan Tadeusz” widnieje w kanonie lektur szkolnych dla uczniów ostatniej klasy gimnazjum. Pozostałe osoby powinny sobie tłumaczyć to w następujący sposób. Jankiel podobnie jak Nigga Freestyle przycmiał pozostałych cymbalistów (w tym przypadku pozostałych uczestników). Alegoria o tyle prosta, co trafna.

Paweł Pańczyk, 3e, Gim.16

18 KONKURS „MOJA ZABAWKA”

(ufundowany przez Niezawodną i Najlepszą Na Świecie Cukiernię „Antolak” - dziękujemy!!!) którego starczyło dla wszystkich, blisko siedemdziesięciu uczestników uroczystości! A zabawkowy tort edukacyjny dostaliśmy z zaprzyjaźnionego MDK w Radomiu. W

prac literackich, w pocie czoła ocenianych przez komisje konkursowe. Z okazji 18 urodzin oprócz tradycyjnych kategorii konkursowych: zabawka „ogólna”, terapeutyczna (taka, która może pomóc dziecku w rozwiązaniu jakiegoś problemu



Konkurs, o którym co roku piszemy w „Korniszonie” właśnie wkroczył w dorosłość i jest starszy od większości swoich uczestników! 13 maja odbył się uroczysty finał kolejnej edycji konkursu, połączony z fetowaniem pełnoletniości szacownego jubilat. Były jak zwykle nagrody (24), wyróżnienia (26) i podziękowania, ale był też potężny urodzinowy tort



konkursie udział wzięło 27 szkół i placówek, 158 młodych artystów pod kierunkiem 36 nauczycieli wykonało 142 zabawki i 10

prac literackich, w pocie czoła ocenianych przez komisje konkursowe. Z okazji 18 urodzin oprócz tradycyjnych kategorii konkursowych: zabawka „ogólna”, terapeutyczna (taka, która może pomóc dziecku w rozwiązaniu jakiegoś problemu



my! W czerwcu zabawki jak zwykle pojedą do chorych dzieci z Centrum Zdrowia Dziecka, aby przynieść im trochę radości z okazji Dnia dziecka. O imprezie finałowej napiszemy jeszcze w numerze wrześniowym!

(Redakcja)

KONKURS PLASTYCZNY „PRZYGODA Z TAŃCEM”

Podczas IV Warszawskiego Dnia Tańca został też podsumowany towarzyszący imprezie konkurs plastyczny, którego laureaci otrzymali nagrody i dyplomy, a ich piękne prace, równie barwne jak to, co działo się na scenie, cieszyły oko na czynnej podczas całej imprezy wystawie. Nie możemy, niestety, zamieścić wszystkich, ale Redakcja sympatyzuje najbardziej z pokazanymi niżej. Wszystkim młodym artystom gratulujemy!



Nagroda: Aleksander Mikołajczuk, 6 lat, MDK



Nagroda: Martyna Adamczyk, 6 lat, MDK



Nagroda: III OJ Tomek Wężowski, 6 lat

AKTUALNOŚCI...

Jak co roku uczestnicy kategorii profilaktycznej konkursu „Moja Zabawka” mieli możliwość dołączenia do zabawki-wielbłąda tekstu literackiego, wyjaśniającego symbolikę wielbłąda jako symbolu trzeźwości.

Najciekawsze prace będziemy drukować w „Korniszonie” od września, na razie piękny zwiastun cyklu - bajka, którą dedykujemy Czytelnikom na wakacje i nie tylko!



Dawno, dawno temu, gdzieś po pustyni w Afryce, wędrował samotny wielbłąd... Odłączył się od stada swoich wielbłądzich przyjaciół, ponieważ jego celem było odnalezienie tajemniczego, zaginionego miasta – KUMBU.

Szedł wytrwale dzień po dniu, zatrzymując się tylko nocami w oazach, gdzie mógł odpocząć i napić się.

Maszerował tak w samotności trzy lata,

Bajka o Wytrwałości

tylko od czasu do czasu przyśpiewywał sobie nucąc starą piosenkę, której nauczyła go mama.

Pewnego dnia stało się coś przedziwnego. Wśród pustyni zakwitł kwiatek.

Wielbłąd był przyzwyczajony do oglądania piachu i skał, więc nie dziwimy się temu, że piękny, chociaż niewielki, żółty kwiat, spotkany nagle wśród pustkowi, wywarł na nim ogromne wrażenie. Zwierzak podszedł do niego niepewnie i dmuchnął w płatki, z których wyleciał niebieski pyłek. Przez chwilę nasz bohater niczego nie widział. Nagle ujrzał to, czego szukał – zaczarowane miasto Kumbu. Nigdy nie czuł się tak szczęśliwy. Okazało się, że

miasto to raj – każdy ma tam własny kąt i

nie musi się o nic martwić – wody i jedzenia w bród. Wielbłąd nigdy już nie poczuł się samotny i spragniony, był dumny z siebie, szczęśliwy i spełniony.

Tak to została nagrodzona jego wytrwałość, cierpliwość i niepodawanie się sła- bociom



Agata Augustyniak, SP 10, 12 lat

BRUDNE LASY...

BARTEK PACZKOWSKI



Wielu ludzi odwiedza lasy ale nie każdy zdaje sobie sprawę z potrzeby zostawienia ich w nie zaśmieconym stanie. Las jest wyjątkowo szczególnym miejscem wypoczynku. Niekiedy biwakowicze i mieszkańcy okolicznych wsi po wycieczce w lesie zostawiają po sobie dużo śmieci, nie zważając na niebezpieczeństwa wynikające z tego. Jako przykład mogę podać lasy otwocskie. Rezerwat rzeki Świder zamienia się w śmietniko, do tego stopnia, że w niektórych miejscach możemy zauważyć góry śmieci. Naprawdę trudno jest mi zrozumieć, dlaczego człowiek jest w

stanie dopuścić się czegoś takiego. Na domiar złego pobliska fabryka mebli zrobiła sobie odprowadzenie ścieków do pobliskiego lasu, które zanieczyszcza również rzekę - Świder. Dalej tak być nie może! Ludzie, którzy traktują las jak śmietnik, myślą sobie pewnie: „nie mój las, to nie muszę sprzątać”. Inni – ci którzy starają się jak mogą utrzymać las w miarę sił w czystości, np. miejscowi działkowicze – w obliczu takich ilości śmieci są bezsilni, trudno im sobie poradzić. Dlatego w imieniu nas wszystkich zwracam się do lokalnych władz samorządowych (nie tylko gminy



Wiązowna!), żeby pomyśleli czasem też o lasach (nie tylko otwocskich!), żeby otworzyli oczy na ten cały śmietnik i zwrócili uwagę na nieuczciwe zakłady (nie tylko wspomnianą fabrykę mebli!), gdyż każdy z nas marzy o czystym i świeżym powietrzu, a zanieczyszczając lasy psujemy środowisko naturalne i przyczyniamy się do zanieczyszczenia powietrza. Lasy otwocskie odgrywają dużą rolę w leczeniu osób mających problemy z układem oddechowym z uwagi na niepowtarzalny mikroklimat, który tworzy zasłonę przed zanieczyszczeniami powietrza ze strony aglomeracji

warszawskiej. Sosny, świerki, modrzewie i brzozy to drzewa, dzięki którym nadal możemy oddychać świeżym powietrzem; zanieczyszczając las psujemy to wszystko, co przecież trudno odbudować w krótkim czasie... Każdy powinien się więc dwa razy zastanowić, zanim będzie chciał rzucić na ziemię papierka lub butelkę, bo efekty takiego „niewinnego” czynu w skali globalnej mogą się skończyć dla nas ludzi tragicznie. Każdy człowiek pomagając czyścić las dokłada swoją cegiełkę do istnienia lasów i czystego powietrza. Niech więc każdy się nad tym zastanowi.



Zbliżają się wakacje tylko w jaki sposób je spędzić? Ola Dobek

Lato jest to najpiękniejsza z pór roku. Nie chodzi tutaj tylko o pogodę, ale także o wolność i swobodę, jaką mamy zapewnioną w tym czasie. Wakacje z pewnością cieszą najbardziej młodzież, która ma tego wolnego czasu najwięcej, bo aż dwa miesiące. Zakończenie roku szkolnego jest tuż-tuż, czas więc zastanowić się, jak najlepiej zorganizować sobie wtedy ten czas. Z takim dylematem stykają się najczęściej młodzi ludzie, bo przecież im najbardziej zależy na tym, aby ich wakacje były najcudowniejsze pod słońcem. W tej chwili nasuwają się nam różne ciekawe zakątki naszego świata. Obecnie dużą popularnością cieszą się wyjazdy na wczasy do ciepłych krajów. Biura podróży oferują nam różne ciekawe oferty wakacji, musimy tylko wybrać takie biuro, któremu najbardziej ufamy. W ten sposób nie padniemy ofiarą oszustwa i będziemy mieli zapewniony wspaniały wypoczynek pod palmami. Aby jednak zdecydować się na coś takiego, trzeba mieć

pieniądze. A nie wszystkich stać na takie rzeczy i nie każda rodzina może zapewnić to swojemu dziecku. Niekiedy są zmuszeni spędzać wakacje co roku w tym samym miejscu ze względu na ograniczenia finansowe swych rodziców. Czasem z tego powodu perspektywa dwóch wolnych miesięcy może przestać ich w ogóle



cieszyć. Warto się wtedy zastanowić, jak zapobiec takiej monotonii. A to, co w tym kierunku zrobić, zależy już tylko od nas. Możemy w tym czasie rozwinąć swoje zainteresowania i dobrze się przy tym bawić, a przy okazji podzielić się nimi z będącymi w pobliżu osobami.

Warto nawiązać nowe znajomości. Może gdzieś w pobliżu jest osoba, której sytuacja przypomina naszą. To pomogłoby zbliżyć się do siebie i wspólnie rozwiązać problem, nie ma to jak solidarność. We dwójkę zawsze łatwiej jest znaleźć sposoby na zabicie czasu, na przykład wspólne pójście do kina lub na dyskotekę. Kiedy spędzamy wakacje w mieście, dobrym pomysłem jest uczęszczanie na jakieś dodatkowe zajęcia rekreacyjne lub kulturalne: basen, tenis, zajęcia teatralne. Pamiętajmy, że nie warto popadać w smętny nastrój, a wziąć sprawy w swoje ręce. Bo wszystko, co będzie miało miejsce w naszym życiu, zależy od nas samych.

LIS GOŃCZY II czyli „IMAGINE AND CREATE” WYWIAD Z OLĄ SZWED (C.D. Z NR 33)



się ucieszyła, jednak konkurs w Moskwie przypada dokładnie w czasie tegorocznych matur, więc... sami rozumiecie... :)

K: Twoja Eliza z „Rodziny zastępczej” rosła i zmieniała się razem z Tobą przez tyle lat i wiele osób identyfikuje Cię z nią - a czy Ty sama utożsamiasz się z tą postacią? Czy coś z tej roli stało się częścią Ciebie? Czy też odwrotnie – Eliza zapożyczyła coś z prawdziwej Oli? :)

O: Coś na pewno, ale co dokładnie to trudno powiedzieć. Chcąc nie chcąc tej bohaterce przez tyle lat musiałam dać coś z siebie – może to normalne, może brak profesjonalizmu... Ponieważ to ja kreuję postać Elizy, to trochę trudno, żebym prywatnie przejęła jej cechy. Jednak ja to nie Eliza – zdecydowanie.



K: Ostatnio możemy Cię zobaczyć w nowej roli – jako Frankę w serialu „Teraz albo nigdy” – czy to trudne po tylu latach w jednej roli tworzyć całkiem inną? Czy też Franka będzie nową wersją Elizy?

O: To trudne, a z drugiej strony fascynujące wyzwanie! To zupełnie inny rodzaj gry, inny serial, inna ekipa, inny plan, inny system prac - wszystko jest „inne”. Więc także rola!

K: A w którym serialu fajniej Ci się gra?

O: Tu nie ma pojęcia „fajniej” – jak już mówiłam, te dwa plany są zupełnie odmienne. I z radością stwierdzam, że oba są SUPER! :)

K: Co lubisz robić w wolnym czasie? Jeśli go masz w ogóle? ;))

O: Mam go bardzo, bardzo mało, niestety. Uwielbiam ten czas spędzać z przyjaciółmi, moim chłopakiem – spacer, kawa czy kino – więcej mi do szczęścia nie trzeba. :)

K: Czy lubisz podróżować? Masz jakieś swoje „miejsca magiczne”, do których lubisz wracać?

O: Podróżować lubię, ale takich

magicznych miejsc nie mam – lubię wracać tam, gdzie było mi dobrze - co za tym idzie, najbardziej lubię... powroty z urlopu do domu. :))

K: Gdybyś miała wymienić trzy swoje najważniejsze cechy...?

O: *Balaganiarstwo. :))*) Upór. Optymizm?

K: Wiele dziewczyn marzy pewnie o karierze takiej jak Twoja – co mogłabyś im poradzić? Jak się zostaje gwiazdą w tak młodym wieku?

O: *Ja nie wiem! U mnie to był przede wszystkim zbieg okoliczności, więc niestety jestem ostatnią osobą, która może coś doradzić... Może właśnie tylko – trzeba mieć oczy szeroko otwarte i nie bać się sięgać po to, co życie nam oferuje, żeby nie przegapić swojej szansy...*

K: A zdradzisz nam jakieś swoje marzenie?

O: NIE, bo się nie spełni!! :)

K: Jakie masz plany na przyszłość? Czy są one związane z Twoją karierą telewizyjną?

O: Szczerze? NIE MAM POJĘCIA! Żyję chwilą – zobaczy się. :)

K: Nie myślałaś o karierze dziennikarskiej?

O: *Myślałam (pozdrawiam mamusię!... :)), ale najpierw niech ja zdam tą nieszczęsną maturę. Kto wie – może dziennikarstwo to moje przeznaczenie :))...*

K: Czy identyfikujesz się jeszcze trochę z redakcją „Korniszona” jako jeden z jego twórców?

O: OCZYWIŚCIE, to moje dziecko jest w końcu!! Z przyjemnością patrzę jak „Korniszon” rozwija się dzięki Wam. Mam też nadzieję jeszcze trochę w nim pobrykać, literacko albo „altsajersko” – jak tylko znajdę trochę czasu...

K: Czy jest jakieś pytanie, którego Ci nigdy w wywiadach nie zadano, a na które chciałbyś odpowiedzieć? (no, może chociaż ten mały kawałek wywiadu przeprowadź sama ze sobą jako dziennikarz „Korniszona”! ;))

O: *Obawiam się że nie ma takiego pytania, a przynajmniej żadne nie przychodzi mi do głowy – mam wrażenie, że odpowiadałam już na wszystkie pytania świata...*



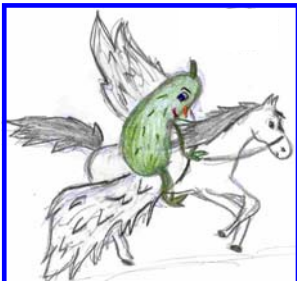
K: No i oczywiście na koniec tradycyjnie... -?

O: *Przesłanie dla czytelników „Korniszona”! Uszy do góry – jutro będzie nowy dzień Albo nie, niech tym przesłaniem będzie moje własne motto życiowe, które mam wydatowane na ręce: „Imagine and Create”. Myślę, że o to właśnie w życiu chodzi – abyśmy mogli, mieli możliwość i odwagę marzyć i swoje marzenia wcielić w czyn - to znaczy tworzyć... Tego właśnie życzę wszystkim Czytelnikom.*



OSWAJANIE PEGAZA

No i nie wiedzieć kiedy docwałowaliśmy na naszym Pegazie do wakacji! Przez cały rok serwowaliśmy Wam, drodzy Ujeżdżacze Pegaza, najróżniejsze smakowite kąski epickie i pyszne desery liryczne. Na wakacje macie jeszcze porcję fantastycznych opowieści - kolejny przygodowy klejnocik Nadwornego Literata Krzysia i dokończenie niezwykłej historii „21”. Życząc wszystkim radosnego galopu po wakacyjnych drogach i bezdrożach (byle nie manowcach! :)), zdradzimy Wam sekret: na jesieni najprawdopodobniej ukaże się druga już KSIĄŻKA z tekstami młodych autorów odkrytych przez „Korniszona” :))))



Księga Piratów

Krzyś Jokieli, SP nr 61, kl. IIIa



Niczym straszliwy sztorm pochłania statek tak kapitan Krwawy Ząb łupi każdy statek jaki napotka na swej drodze. A gdy już statek płonie i zostają po nim tylko resztki, porwawszy łupy znika nagle nie wiadomo gdzie...

Legenda mówi, że kiedyś dorwali statek i otoczyli go. Po raz pierwszy Krwawy Ząb przegrał bitwę.

Miał też pewną ważną rzecz: swój naszyjnik. Ale to nie był zwykły amulet, o nie - to magiczny amulet z pięciu kryształów.

Podczas walki kapitan musiał porzucić amulet. Nikt nigdy



nie odnalazł skarbu Krwawego Zęba: łupów z setek statków, niewyobrażalnych bogactw.

Zostało po nim tylko pięć złotych medalionów. Wiecie, podobno one tworzą jedną całość, ale są w różnych krajach do dzisiaj: w Arabii, Hiszpanii, Francji, Szkocji i Bumbelii.

Przepowiednia mówi, że wybrańiec znajdzie pięć amuletów, złoży je w jedną całość i odnajdzie skarb. Oooooo! Brzyźmi SKARB, no, normalnie taki, że sobie nie wyobrażacie!

W każdym razie tak mówi przepowiednia.



„21” cz. 3- dokończenie z poprzednich numerów

Magda Wodzis, 19 lat

- Jutro na pewno Raon przyjedzie do Dakartis ze skrzydłami smoków. - powtarzał sobie w myślach.

Deszcz przestał padać i na niebie znów pojawiły się gwiazdy, ale ulice były puste. Kupiec kroczył po mokrym bruku lśniącym od światła latarni i poświaty księżycy. Wiedział, że sam się okłamywał, że Raon wcale nie przyjedzie. Tyle tygodni nie dawał znaku życia więc dlaczego miałby się zjawić tak nagle. I co miał zrobić? Właściwie to zastanawiał się dlaczego nie zgodził się na propozycję tego tajemniczego lichwiarza. To, że wzbudzał w nim strach nie jest jeszcze wystarczającym powodem do odmawiania. A to, że chciał kupić jego myśli? Co z tego. Przecież można chyba tak żyć. Nawet mówił mu że to jak będzie potem żyć zależy od niego samego. Poza tym jakby się wzbogacił zawsze może je wykupić. A to mógł być taki dobry interes! Nawet nie dowiedział się jaką cenę mu proponuje! Garon rozważał właśnie możliwość zawrócenia i zdecydowania się na sprzedaż gdy usłyszał czyjeś kroki. Przystanął i spojrzał w bok. W wąskim przesmyku między budynkami stała młoda kobieta. Jej postać częściowo skrywał cień, ale Garon zauważył jej włosy tak czarne, że aż niebieskie, błękitne oczy i granatową, aksamitną suknię w którą była odziana.

- Zdaje się, że czegoś potrzebujesz. - rzekła.

- Tak. - Odpart kupiec nie zdając sobie sprawy, że coś mówi.

- Więc zapraszam. - Dziewczyna odwróciła się na pięcie i zniknęła w mroku.

Garon poszedł za nią. Właściwie nie wiedział czy idzie z własnej woli czy też kierowany jakąś niewidzialną siłą. Szedł za odgłosem kroków

dziewczyny gdyż było tak ciemno, że ledwo widział czubki własnych butów. W pewnym momencie potknął się o próg. Był w jakimś mieszkaniu. Usłyszał jak dziewczyna na szepta niezrozumiale dla niego słowa i w tej samej chwili zapłonęły dziesiątki świec, dając nikłe światło, a drzwi z trzaskiem zamknęły się za kupcem. Stał oniemiały. Mieszkanie było małe, a na dodatek zawałone było różnymi bibelotami i śmieciami. Sterty pergaminu, tomy ksiąg wały się po szafkach i podłodze. Tuż nad zyrandolem wisiały zioła. Na sufit i ściany padała niebieska poświata. Pod jedną z nich stał niewielki stół przy którym stanęła nieznajoma.

- Usiądź proszę. - wskazała na krzesło.

Usiadł, znów poczuł się nieswojo. Tak jak w czasie poprzedniej wizyty. I dopiero teraz oprzytomniał:

"Czego ona ode mnie chce?".

Pochyliła twarz wpatrując się w jego oczy.

- Potrzebujesz pomocy. - było to raczej stwierdzenie niż pytanie. Jej głos był delikatny, dlatego też Garon nabrał odwagi.

- Tak, potrzebuję, ale skąd... Jesteś wróżką?

Dziewczyna uśmiechnęła się odchylając głowę i spuszcżając wzrok.

- Powiedzmy. Potrzebujesz pieniędzy prawda?

- Wiesz skąd je wziąć?

- Nie.

Nadzieje Garona spełżył na niczym. Był pewien, że dziewczyna wskaże mu miejsce gdzie zakopana jest skrzynia złota lub powie jak pieniądze zdobyć.

- Ale mogę coś kupić. Jeśli byś chciał.

- Oczywiście. - odpart zadowolony. Wyciągnęła rękę.

- Mogę zobaczyć? Nie chcę kupować kota w worku.

- Ale ja nie mam nic przy sobie. - rzekł mocno zdziwiony.

Dziewczyna westchnęła.

- Och, oczywiście, że masz. Tylko ty o tym zapominasz, bo rzadko tego używasz. - powiedziała zniecierpliwiona. - To mogę zobaczyć?

- Tak. - doparł niepewnie. Był lekko zdezorientowany. Czego on rzadko używał?

Poczuł mocny uścisk. Zamknął oczy...

Myślał, że spada. Powoli... powoli... Myślał, że nigdy się to nie skończy. Cisza dzwoniła w uszach. Czuł tylko, że spada. Próbował wyczuć rękami czy jest coś dookoła niego, może gałęzie drzew? Ale nie było nic. Nie czuł lęku... Właściwie nie czuł nic dopóki z trzaskiem łamanych kości nie uderzył o dno. Gwałtownie otworzył oczy i tym samym jakby otworzyły mu się uszy. Niebo płonęło. Złote języki ognia zasłaniały błękit nieba, a trzask ognia go ogłuszał. Podniósł głowę, następnie wstał. Nic mu nie było. Żył. Jakim cudem? Nie miał czasu aby zastanawiać się nad tym gdyż krąg ognia zaciaśniał się coraz bardziej tworząc klatkę. Nie mógł uciekać. Nie mógł się bronić. Mógł tylko powtarzać sobie w myślach: "Zaraz się obudzę, zaraz się obudzę. Będę siedział u tej wariatki w mieszkaniu i będę cały i zdrowy." Ale ściana ognia była coraz bliżej...

Niebieska poświata? Pamięć powoli wracała. Ach, tak! Ta dziewczyna, chciała coś kupić. Tylko co?

- Jak się czujesz? - usłyszał jakby z dala, oczy miał przysłonięte mgłą. - Dobrze. - obraz powoli stawał się ostry.

- Usiądź z powrotem. Garon leżał na podłodze. Powoli wstał siadając na krześle wpatrując

się w dziewczynę pytającym wzrokiem.

- Tak jak mówiłam. Prawie nie używane.

- Co?

- To. - wskazała na lewą stronę jego piersi. - Prawie bezużyteczne. Poza gniewem wiele tam nie ma. Nie kochasz. Nie zakochasz się. Tym słowem Garon nie przeczł.

Po co miał się zakochiwać? Sprawić komuś zbędny kłopot. A to siedlisko tego dziwnego uczucia... To... to serce było stworzone głównie to tego.. Więc może...

- Dwa tysiące sztuk czystego złota. - rzekła stanowczo.

Dwa tysiące?! To o ponad pięćset sztuk złota przekraczało kwotę jaką miał oddać! Ale... może i jest bezużyteczne, ale tak... bez? Trochę przerażała go ta myśl. Nie był do końca przekonany. Każdy człowiek je ma. Nawet jeśli go nie używa. A jakby nie miał to właściwie kim by był?

- Zastanowię się.

- Cena nie jest odpowiednia? - spojrzała na niego oczami w których płonął błękitny ogień.

- Czy ja wiem? - próbował ukryć swój strach. - Pomyślę.

- Zastanów się dobrze. - Usłyszał gdy wychodził.

Nie odwrócił się.

- Co mnie tam zaciągnęło? - zastanawiał się. - Jaka diabelska siła? Ale co ja zrobię bez pieniędzy?

Przygryzł wargę. Szedł ze wzrokiem wbitym w ziemię. Był rozdarty pomiędzy strachem, a możliwością zdobycia pieniędzy. Każdy jego krok był wolniejszy. Chciał wrócić i zgodzić się, ale strach kazał mu iść do domu. Zatrzymał się. Miał do wyboru lichwiarza albo ją. Albo...

Drzwi po przeciwnej stronie ulicy uchyliły się, a zza nich wypłynął

strumień czerwonego światła. Być może los zsyła mu jeszcze jedną szansę? Podszedł a drzwi otworzyły się jeszcze bardziej. Postanowił wejść. Zamknął za sobą drzwi i rozejrzył się dookoła.

- Jest tu kto?

Echo odbiło się po ścianach długiego korytarza.

- Tak! Tu na górze! - odkrzyknął niski głos.

Garon stąpił po drewnianych schodach pokrytych miękkim dywanem zastanawiając się dokąd prowadzi. A prowadziły do zwykłych prostych drzwi. Nacisnął klamkę. Pokój był średniej wielkości, ale za to jak umeblovany! Garonowi przypominały się czasy gdy mieszkał w pięknej willi. Zapragnął cofnąć czas i znaleźć się tam z powrotem. Przy oknie stał wysoki mężczyzna w długiej czerwonej szacie z wysokim kołnierzem. Garonem wstrząsnął dreszcz. Ingwar!? Nie, to nie możliwe! Mężczyzna odwrócił twarz w jego stronę.

- Boisz się? - zapytał.

- Nie. - odrzekł z ulgą dostrzegając, że człowiek ten jest łysy, a na jego skroni brak jakichkolwiek blizn. - Czy mógłbyś mi pomóc? - W czym? - Nie wyglądał na zdziwionego pytaniem kupca.

- Potrzebuję pieniędzy.

- Pieniądze nie biorą się z nieba. Ale możemy porozmawiać.

Garon podszedł i usiadł przy stole. Na wypolerowanym blacie stały tylko klepsydra i złożona waga szalkowa. Gospodarz popatrzył na niego przekrzywiając głowę.

- Chciano ode mnie kupić niezwykłe rzeczy. Ty również będziesz chciał czegoś takiego?

- Możliwe.

Otworzył przed nim swą dłoń.

- Dmuchnij. - rozkazał.

- Co? - zdziwił się Garon.

- Dmuchnij. - powtórzył.

Kupiec nachylił się. Popatrzył w ciemne oczy mężczyzny, złożył usta i lekko dmuchnął. Ten gwałtownie zacisnął pięść i pociągnął ją w swoją stronę. Garon poczuł jakby coś z niego wyciągano. Coś ze środka. Zrobiło mu się niedobrze. Mężczyzna szarpnął jeszcze raz pociągając w swoją stronę Garona, który uderzył głową o stół.

Znow cisza i ciemność. Ciężko mu było iść, nogi grzęzły w piasku. Czuł jak ziarenka przesypują się w jego butach. Chwilę później powiał wiatr i piasek był już wszędzie. Kuł go w oczy, drapał za kołnierzem, zatykał uszy. Przechylił głowę, aby piasek wysypał się z uszu i usłyszał cichy szum wody. I zupełnie nieoczekiwanie poczuł jak uderza w niego ściana wody. Ujrzał olbrzymi ocean. Linia horyzontu delikatnie lśniła w oddali. A przed nim tylko ogrom wody. Fale z hukiem uderzały o skaliste wybrzeże. Ciemne chmury pokrywały niebo. W oddali słychać było trzask gromu. Ocean burzył się coraz bardziej. Woda coraz silniej uderzała o skały tak jakby chciała zmieść stamtąd intruza jakim był Garon. Zaczął padać deszcz, który chłostał

Garona po twarzy i plecach. O mały włos fala nie zmiotła go z brzegu. Zrobił krok w tył, ale uderzył w skalną ścianę. Odwrócił się przestraszony i ujrzał tylko ścianę sięgającą prawie nieba. Żadnej drogi ucieczki. A ocean był coraz bliżej. Podnosił się i wyciągał swoje ręce... po niego. Gdzieś spomiędzy mroku i huku wody usłyszał niski głos:

- 21 gramów...

- Co? - krzyknął Garon błady ze strachu ledwo stojąc na skalnej półce.

Wbił się palcami mocniej w szczylinę gdy zobaczył jak ogromna fala podąża ku niemu...

Podniósł głowę rozcierając dłonią szluczone czoło. Mężczyzna siedział przed nim skrobiąc długimi paznokciami poślaczoną wagę. Jej szalki kołysały się lekko.

- 21 gramów. - powiedział.

- Nie rozumiem. - odparł Garon marszcząc czoło z bólu.

- To co chce od ciebie kupić waży 21 gramów.

- To dobrze czy źle?

- Ani dobrze ani źle. Zwyczajnie. - powiedział bez żadnych emocji. - Każdy tak ma. Bez wyjątku.

Garon nie chciał pytać o co chodzi. Już wystarczająco dużo razy wykażał się tego wieczoru niewiedzą.

- A jaką cenę oferujesz?

- Hm... - Mężczyzna podrapał się po głowie marszcząc brwi. - Skoro ona waży 21 gramów to nie zapłacę ci więcej niż trzy tysiące sztuk czystego złota.

Trzy tysiące? To było sto procent więcej niż ma oddać Ingwarowi! A za resztę... Mógłby znow wrócić do swej willi i żyć jak książę.

- Co z nią zrobisz?

- Na pewno przyda ni się bardziej niż tobie.

Już trzeci raz to słyszał. Nie żeby był tym bardzo zmartwiony, ale to tak jakby byli w jakiejś znowie.

- Właściwie... czemu nie? - powiedział Garon.

Mężczyzna popatrzył na niego zdziwiony.

- Tak bez niczego? Zgadzasz się?

- A może się coś stać? - był z siebie dumny, że przełamał swój strach. Myśli były użyteczne. Przydawały się do wspomnień, pamięci i zdolności matematycznych, które jako że był kupcem były mu niezmiernie potrzebne; serce bądź co bądź było konieczne fizycznie; ale ona?... - Nie uznaję żadnej wiary.

- Tylko, że wiara nie ma tu nic do rzeczy. Wiare i tak masz w sobie. Garon machnął ręką. Kim on był żeby go pouczać? W końcu przyszedł w interesach, a nie na wykład z moralności. Być może ten dziwny człowiek był kiedyś mnichem i w jego umyśle zakodowało się aby pouczać innych o etyce.

- Zgadzam się.

- Skoro tak...

Wyjął ze swojego biurka pergamin, pióro i kałamarz. Zamoczył końcówkę w gęstym atramentcie i po chwili pióro zaskrzypiało na papierze. Garon próbował zobaczyć co tam pisze, ale światło było zbyt

słabe. W końcu mężczyzna wyprostował się podając mu pergamin i pióro.

- Podpisz. Tam na dole.

Kupiec tylko rzucił okiem na treść. Nie czytał, wiedział co tam jest napisane - to co zawsze się pisze podczas dobijania targu. Złożył swój podpis we wskazane miejsce, ale zaraz po tym naszła go myśl aby o coś zapytać.

- Czy potem wszystko będzie normalne?

- A boisz się morza?

- A co to ma do rzeczy?

Uśmiechnął się. Pochylił się wyciągając z dolnej szuflady sporą sakiewkę i szklane pudełko. Garonowi aż oczy zabłyśzczały na widok pieniędzy.

- Na pewno jest wszystko?

- Możesz przeliczyć.

Garon jednak nie chciał sprawdzać. Nieznajomy otworzył pudełko i podsunął je kupcowi.

- Weź głęboki oddech i dmuchnij. Tylko mocno.

Zrobił co mu kazano. Mężczyzna zamknął pudełko. Garon czekał aż coś się zacznie dziać. Ale nie działo się nic.

- Dziękuję. - wstał i podał Garonowi rękę.

- Ja również. - Ucisnął jego dłoń i wyszedł ucieszony, że jego kłopoty się skończyły.

Czuł się nadzwyczajnie dobrze. Nic go nie bolało, nie czuł się źle ani psychicznie ani fizycznie. Wiedział, że zaczął się nowy rozdział w jego życiu. Uśmiechnął się pod nosem i poszedł do domu skrywając przed mijającymi go ludźmi swoje złoto.

Mężczyzna w czerwonej szacie stał przy oknie i obserwował jak Garon podąża do mieszkania między uliczkami miasta nad którym chmury znow przysłoniły gwiazdy.

- A jednak - usłyszał za sobą cichy głos dziewczyny o błękitnych oczach.

Życie Garona toczyło się, w jego mniemaniu, lepszym torem. Kupił willę, w której gościł swoich przyjaciół, urządzał liczne zabawy, a na dodatek Raon przybył po miesiącu z nowym towarem. Ingwar otrzymał skradzione pieniądze. Garon wiedział, że starzec jest wściekły, że ominęła go przyjemność ukarania młodzieńca.

- Następnym razem cię dorwę. - rzucił jadowicie gdy odchodził. A Garon uśmiechnął się tylko do siebie.

Pewnego wieczora jeden z jego przyjaciół po fachu wydawał przyjęcie z okazji swych zaręczyn. Garon nie wyobrażał sobie żeby mógł taką okazję przepuścić. Bawił się tak dobrze, że nie zwracał uwagi na liczbę kielichów które opróżnił. Ale po północy nadmiar wypitego alkoholu dał się we znaki tak mocno, że Garon musiał opuścić przyjęcie i udać się na spoczynek do domu. Pamiętał, że ktoś chciał go odprawiać, ale zapewniał, że czuje się bardzo dobrze i że z pewnością trafi do siebie bez żadnych problemów. Z początku droga wy-

dawała mu się kręta i miał wrażenie jakby się kołysała, a światła ulic mieszały się tworząc świetliste smugi wolno przesuwane się w prawo i lewo. Jednak zimny wiatr trochę go przywrócił do stanu trzeźwości i świat przed oczami stał się wyraźniejszy. Był już niedaleko domu gdy nagle poczuł ogromną potrzebę pójścia na brzeg morza. Właściwie nie wiedział po co. Nigdy tam nie chodził, chyba, że załatwiał interesy. Gardził tymi wszystkimi, którzy rano i wieczorem siadali na plaży gapiąc się na słońce. Co w tym takiego nadzwyczajnego? Słońce jak słońce. Powolnym krokiem skręcił w stronę przystani. Minął ją i znalazł się na piaszczystej plaży. Stał i patrzył na morze i fale cicho uderzające o brzeg. Wszystkie odcienie granatu, błękitu i lazury mieszały się w tej morskiej toni. Gdzienigdzie na wodzie odbijały się świetliste plamki gwiazd i oddalonych światła Dakartis. Podniósł wzrok i dostrzegł jak gdzieś na horyzoncie gwiazda spada do morza zostawiając za sobą świetlistą smugę. Nim się zorientował stał w wodzie. Chciał za nią iść. A może nie za nią tylko za tym głosem, który słyszał między falami. Nie rozumiał słów, ale wiedział, że ktoś go woła. Ktoś kto go potrzebował. Ale kto kiedykolwiek go potrzebował? To był ktoś, kto się skarżył, że Garon go zaniedbał, że go oddał. Ktoś kto za nim tęsknił. I ktoś za kim tęsknił... Garon. Wszedł po kolana do wody i szedł dalej. Wyciągnął dłoń. Myślał, że ten ktoś stoi tuż przed nim bo głos był coraz głośniejszy. Ale jeszcze nie był zbyt blisko. Jeszcze kawałek, jeszcze krok, kilka kroków. Chciał coś krzyknąć, że by na niego poczekał nie odchodził, ale miał wodę w ustach...

Morze zamknęło się nad jego głową.

- Był pijany, przecież wiem.

- Pewnie pijany poszedł na przystań, spadł i się utopił.

- Julius mówił, że widział go nad brzegiem morza.

- Przystań, brzeg morza - wszystko jedno. W każdym razie na pewno się utopił z własnej głupoty.

- Mówił jeszcze, że chyba majaczył. Wyciągał ręce czy coś w tym stylu.

Błękitnooka dziewczyna podniosła wzrok i zwróciła go w stronę trzech kupców.

- Czyli wszystko się zgadza. Alkohol mu uderzył do głowy i miał jakieś zwidy. Wiedziałem, że zawsze był głupi.

- Mówiłem, żeby tyle nie pił.

- Nie trzeba było go puszczać samego do domu.

- Mówię wam. To wszystko przez alkohol.

Rozmówcy zgodzili się ze starym kupcem. Ci którzy przysłuchiwali się rozmowie również poparli jego domyśły. Innego zdania byli tylko pewien człowiek w czerwonej szacie i błękitnooka dziewczyna stojący między kramami.



Matka

Ona.
Niby nikt z pozoru,
a jednak ktoś.
To ona urodziła cię,
Wychowała..
Pierwsza budziła się,
Żeby zrobić ci kanapki
do szkoły.
Po czym dotykała twego
ciepłego policzka
matczynymi ustami,
Wybudzając cię ze snu.

Wstawiałeś,
nie doceniając tego,
Co zrobiła dla ciebie już od rana.
Po śniadaniu zostawiałeś rozlane mleko
na stole,
Nie patrząc na to, że ona będzie musiało
posprzątać.

Nieraz klóciłeś się z nią, chociaż nie zawsze
miałeś rację.
Cokolwiek byś nie zrobił,
Ona, jak każda z NICH,
Kocha swoje dziecko.
Kocha ciebie..
Ciagle żadasz, wymagasz od niej czegoś.
A pomyślałeś kiedykolwiek,
Co ty byś mógł dla niej zrobić?
Nie... Myślisz, że jak raz w roku, w dniu jej
święta,
Przyniesiesz kwiatki, to wystarczy?
Nie... Mylisz się.
Kochasz ją.
Nie wstydz się tego.
Okazuj to.
Bo jak ją stracisz,
To zauważysz, że zostałeś sam na tym świecie.
Że nie ma już tej,
Która dla ciebie zrobiłaby wszystko..

Paulina Wrzosek

W poszukiwaniu wartości... (ciąg dalszy ze strony 1!)

Zapoznaliśmy się z tekstem, następnie przygotowaliśmy scenariusz, dekoracje, efekty dźwiękowe. Jako członkowie Szkolnego Koła Teatralnego „Sufler” od strony technicznej poradziliśmy sobie bez problemu. Kłopot pojawił się nad interpretacją słów wypowiedzianych przez Małego Księcia. Cóż to znaczy oswoić, czy baranek zjadł Różę? Mieliśmy poczucie, że opowieść o „Małym Księciu” staje się bliska naszym sercom, a Mały Książę trochę naszym przyjacielem. Wtedy zaangażowaliśmy się na całego – próby niemal codziennie na szkolnym korytarzu, tworzenie wizji swojego stroju. Bardzo nas te wspólne działania zbliżyły, „oswajaliśmy się” wzajemnie, bo przecież:

„...Ludzie teraz nie mają czasu, żeby poznać cokolwiek. Kupują gotowe rzeczy u handlarzy. A ponieważ nie ma handlujących przyjaciół, więc ludzie nie mają przyjaciół. Jeżeli chcesz mieć przyjaciela, musisz go oswoić...”

16 kwietnia wystawiliśmy przedstawienie na



XV Mazowieckim Przeglądzie Grup Teatralnych. Wśród konkurentów mieliśmy w większości grupy z domów kultury z całego województwa. Jednak to właśnie my z Małym Księciem przekonaliśmy jurorów – otrzymaliśmy Brązowego Minimaksa (wyższych nagród nie przyznano). Udowodniliśmy, że teatr to poszukiwanie. Najlepszym dowodem naszego emocjonalnego zaangażowania były łzy szczęścia tuż po przedstawieniu, przed podaniem wyników. Po prostu mieliśmy poczucie, że wszyscy daliśmy z siebie wszystko – rozgryźliśmy tajemnice naszego bohatera. (Cytaty pochodzą z „Małego Księcia” Antoine de Saint-Exupéry)

dokończenie na stronie 12!

I w końcu już naprawdę blisko do wakacji!!! Klaudia Ostrowska

Wracając do wakacyjnych wyjazdów... Tak jak wspominałam już wcześniej wielu z nas chce np. zrobić sobie "wypad" ze znajomymi za miasto, ale często na przeskodzie stoją nam rodzice, którzy nie chcą się zgodzić ze względu na obawy o nasze zdrowie, o to czy nie wpakujemy się w jakieś kłopoty i takie tam...:) Chciałabym wam podać na to jakiś "złoty środek" ale niestety go nie znam :(Mogę wam ewentualnie doradzić co zrobić, aby przekonać waszych rodziców do takiego wyjazdu... Przede wszystkim trzeba z nimi wygodnie usiąść i spokojnie porozmawiać, a najlepiej by było, żebyście wybrali taki dzień, kiedy są w dobrych humorach, to wam ułatwi sprawę ;) (przynajmniej ja tak zawsze robię) Na samym początku trzeba im dokładnie wyjaśnić jakie są wasze plany i zamierzenia i najlepiej poprościć od razu żeby wam nie przerywali i nie mówili od razu NIE. Niech dadzą wam skończyć i niech na spokojnie rozważą waszą propozycję. Powiedźcie im dokładnie gdzie jedziecie, z kim, kiedy, po co i dlaczego. Wyjaśnijcie im wszystko dokładnie i podajcie niezbite argumenty za tym, żeby wyjechać. Jeżeli wasi rodzice mają do was zaufanie, to raczej nie powinno być większych problemów. Jeśli jednak kiedyś ich zawiedliście to wtedy starajcie się im wytłumaczyć, że chcecie je odzyskać i chcecie im pokazać, że naprawdę jesteście godni ich zaufania. Sama nie raz miałam takie problemy z wyjazdem, a nawet z wieczornym wyjściem. Zawsze tylko słyszałam: "A jak coś ci się stanie?", "Przecież teraz jest tyłu bandytów!". Najlepiej by było, żebyście zapoznali rodziców z waszymi znajomymi, z którymi chcecie wyjechać. Oni wtedy inaczej na to wszystko patrzą. Będą wtedy bardziej przekonani żeby was puścić, bo zauważą, że wam na tym zależy i staracie się im pokazać, że mogą wam zaufać. Oczywiście zdaję sobie z tego sprawę, iż nie na każdego rodzica takie "moje rady" zadziałają, bo przecież każdy jest inny i każdy ma swoje zasady, natomiast zawsze warto spróbować, bo przecież nic na tym nie tracicie, a wręcz przeciwnie, możecie tylko zyskać. Więc chciałabym wam życzyć udanych dyskusji, a gdy już się uda – udanych wakacji: miłych, spokojnych i rozsądnych wyjazdów oraz dużo, dużo odpoczynku...

Słownik Wyrazów Dobrych:

TROSKA

Pewien mądry człowiek powiedział: „Każdy człowiek potrzebuje stale nawet pewnej ilości trosk, cierpień lub biedy, tak jak okręt potrzebuje balastu, by płynąć prosto i równo.”. Był to Artur Schopenhauer.

Zbliżają się wielkimi krokami wakacje, czas dobrej zabawy i odpoczynku, często poza domem, w towarzystwie najlepszych przyjaciół, bez rodziców. Czas również na troskę rodziców o nas, czas na troskę o samego siebie. Troska bywa motorem napędowym wielu działań zmierzających do zadbania o potrzebne rzeczy, o zdrowie lub szczęście innych, troska bywa również narzędziem destrukcji – gdy przeradza się w zazdrość lub ubezwłasnowolnienie. Troszczyć się winno w sposób mądry, wszak i kotka można zagłaskać na śmierć...

Zatroszczcie się kochani w tym wakacyjnym czasie szaleństw o własne bezpieczeństwo i spokój innych.

Warto wyruszając na szlak informować gdzie idziemy, kiedy planujemy wrócić, jaką drogą planujemy podążać. Takie kilka słów – dobrych słów –pozwoli innym spokojniej patrzeć na nasz wypoczynek. Łatwiej dorosłym będzie obdarzyć zaufaniem kogoś, kto troszczy się o ich spokój i pewność, że nic złego się nie wydarzy. Zatroszczcie się również, by zabierać ze sobą zawsze uśmiech i dobre słowo... na szlaku jak znalazł...



Prof. Radosław Ćwiartell Mellon, językoznawca - filozof

MOPR MŁODZIEŻOWE OCHOTNICZE POGOTOWIE RÓWIEŚNICZE

Prezentujemy dziś doświadczenia i refleksje naszych ze współrealizujących program MOPR gimnazjów z podwarszawskich Marek. Program jest realizowany przez MDK i Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii - Oddział Terenowy w Warszawie już trzeci rok, a pierwotna garstka pionierskich ochockich placówek (Gimnazja: 14, 16, 17 i MDK) rozrosła się już do dwudziestu (!!!) szkół i placówek oświatowych z terenu Warszawy i gmin podwarszawskich. Obecnie MOPR jest finansowany ze środków Krajowego Biura ds. Zapobiegania Narkomanii, Samorządu Województwa Mazowieckiego, Miasta i Gminy Radzymin oraz Zarządu Powiatu Wołomińskiego. Oprócz całorocznej działalności we wszystkich szkołach i comiesięcznych seminariów międzyszkolnych, tradycyjnie już latem nasi MOPR-owcy wyjadą na obóz profilaktyczno-warsztatowy do Kręgu w pięknych Borach Tucholskich, aby tam dalej nabywać nowe umiejętności, integrować się, bawić i wypoczywać! Po wakacjach na pewno zdamy Wam relacje jak im się to udało. :)

Czym jest MOPR?

W "Korniszonie" często umieszczane są artykuły na temat MOPR-owskich wyjazdów, akcji itd. Sądzę, że wielu czytelników nie ma pojęcia, czym jest MOPR. Otóż sama nazwa- Młodzieżowe Ochotnicze Pogotowie Rówieśnicze- nie wiele mówi, prawda? Do programu należą ochotnicy w wieku gimnazjalnym i licealnym; wszyscy zwarci, sympatyczni i gotowi do działania. W jakich sprawach? Tych, które „dręczą” młodzież. Staramy się także, aby szkoła była nie tylko miejscem do nauki, ale także do mile spędzonego czasu. W końcu młody człowiek spędza w

niej długą część swojego życia. Oprócz działalności w środowisku szkolnym, aktywnie spędzamy czas. Wystawiamy przedstawienia, wyjeżdżamy na wspólne kursy, seminaria, na których pogłęwiamy zawarte przyjaźnie. Jednak sama młodzież nie osiągnie wiele, zawsze są z nami wspaniali wychowawcy i opiekunowie, którym zawdzięczamy wiele. Dzięki wspólnym wyjazdom my, MOPR-owcy lepiej się poznajemy. Cieszę się, że są ludzie, przy których mogę być sobą w pełni. Ludzie, którzy są napelnieni pozytywną energią. Ludzie, którzy mnie rozumieją. Nasze spotkania polegają nie tylko na pracy i warsz-

tatach, ale także na wspólnej zabawie. MOPR jest jedną wielką rodziną, do której każdy wnosi coś pozytywnego i wyjątkowego. Nie wyobrażam sobie tej organizacji bez każdej jednostki. A ciągle dochodzą nowi uczestnicy. :)

A na koniec: co mi daje MOPR? Poczucie własnej wartości, piękne przyjaźnie, wyjątkowe wspomnienia. Świadomość, że mogę robić to, co dla mnie ważne. Możliwość uczenia się nowych, interesujących rzeczy, szansę wyróżnienia się ponad tłum „szarych ludzi” bez chęci działania i wybicia.

Paulina Jakubik, ZS1 w Markach

Poszukiwany, poszukiwana...



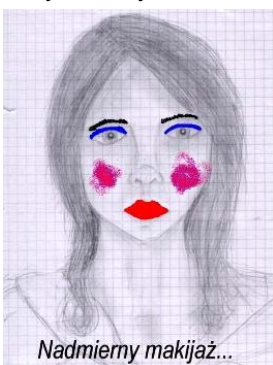
Nie pajacuj!!!

W lutym MOPR rozpoczął w naszej szkole kampanię informacyjną, która ma na celu przypomnienie, że szkoła nie jest rewią mody i pokazem makijażu, tylko służy po to żeby się czegoś nowego nauczyć i poznać, że niepotrzebny jest w niej makijaż i solarium tylko to wszystko, co jest w głowie. Chyba jak wszędzie są u nas osoby, które tego nie rozumieją. My chcemy pokazać się też z innej strony w szkole, chcemy spróbować coś zrobić, powalczyć z tym narastającym problemem. Nam takie osoby nie imponują, że przyjdą do szkoły „jakby wyszły z piekarnika”. Na zajęciach MOPR-owskich podyskutowaliśmy co można zrobić i wymyśliliśmy! Na korytarzach i w holu naszej szkoły są porozwieszane różne zabawne plakaty, które w trochę sposób pokazują, co grozi osobom z nadmiernym makijażem lub wypiekającym się zbyt często w solarium. Miejmy nadzieję, że to podziała i teraz niektóre osoby zmienią swój wygląd... Następnego dnia gdy

...czyli MOPR-owskie pomysły na szkołę! :)))

przysliśmy do szkoły, każdy z nas czekał jaka będzie reakcja naszych koleżanek z innych klas... Na początku ludzie byli zdziwieni i trochę oburzeni, ale potem coraz więcej osób się śmiało i nawet pytali nas czy będą inne plakaty... Bardzo się ucieszyliśmy i na pewno spróbujemy prze-

mówić jeszcze do naszych kolegów w ten sposób! Potem jeszcze wymyśliliśmy ogłoszenia o poszukiwaniu zaginionych osób, np. uczennicy, stosownie, ale fajnie ubranej, nie wytapetowanej, z czystymi, krótkimi paznokciami, uczynnej i uśmiechniętej czy też ucznia, który wygląda i zachowuje się jak uczeń... W uzgodnieniu z Panią Dyrektorem w ogłoszeniach obiecaliśmy nagrodę za doprowadzenie takich osób do gabinetu dyrektora... I jak myślicie? Tłumów nie było, ale koleżanki i koledzy rzeczywiście zaczęli się rozglądać i „doprowadzać” spełniające te kryteria osoby, już kilka takich się znalazło!



Nadmierny makijaż...



... grozi całkowitym lub częściowym zanikiem rysów i osobowości!!!

Maja Czublun, ZS nr 2 w Markach

UWAGA: KONKURS MOPR I „KORNISZONA”!

Kochani Czytelnicy i Poszukiwacze Wartości! MOPR i Redakcja „Korniszona” ogłaszają **KONKURS na tekst (autobiograficzny, publicystyczny lub literacki) na temat „LUDZKA GODNOŚĆ”**, w związku z listem, otrzymanym z Bulgarii, który zamieszczamy poniżej i który określa przesłanie i warunki naszego konkursu. Oto on:

Drodzy Przyjaciele z całego świata! Bułgarskie stowarzyszenie „Dostoino.est” stawia sobie za cel rozwijanie i promowanie wyższych wartości etycznych. W tym roku rozpoczynamy zbieranie wypowiedzi, jak współcześni ludzie rozumieją, rozpoznają, praktykują i kultywują w sobie oraz swoim

otoczeniu ludzką GODNOŚĆ. Pragniemy w ten sposób pomóc sobie, druziemu człowiekowi lub grupom ludzi w kształtowaniu pięknego i godnego życia, w którym wartościami są honor, odpowiedzialność i świadomość. Chcemy być wśród ludzi i mówić im jak piękne może być ludzkie życie, jak każdy uczynić pięknym każdy swój dzień, a w rezultacie – naszą wspólną przyszłość w naszym ludzkim świecie. Przyjaciele, nie ma znaczenia w którym punkcie globu mieszkacie, jaki kolor ma Wasza skóra, jaką religię lub filozofię wyznajecie. Napiszcie nam, jak rozumiecie godność i honor, w jaki sposób stosujecie te wartości w swojej codzienności i jak wpływa

to na was samych i wasze otoczenie. Jeśli znacie ciekawych ludzi, przekażcie im ten list. Pomóżcie sformułować im swoje przesłanie niepełnosprawnym, niepiśmiennym i niewidomym. Niech przesłanie zawiera Wasze własne myśli, a nie cytaty i niech mieści się na jednej stronie maszynopisu.

Prosimy o przesyłanie tekstów na adres redakcji: korniszon007@wp.pl do końca roku szkolnego! Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród odbędzie się jesienią, więc osoby, które kończą dany typ szkoły proszone są o dołączenie do pracy adresu domowego. Prace laureatów konkursu będziemy także publikować w „Korniszonie” po wakacjach. Zapraszamy!

W stronę wartości...

ODLOTOWA RUBRYKA SPORTOWA!

PODNIĘBNE RYZYKO

PANI ANIA KORNI-SAN KARATA



splątania linek i zaburzyć płynne otwarcie spadochronu, a nawet je opóźnić.

Przy *base jumping* (skok na spadochronie z nieruchomego obiektu zamiast samolotu) ryzyko to jest jeszcze większe. Przez pierwszych kilka sekund pęd powietrza jest minimalny - bez podmuchów wiatru trudniej jest skoordynować ruchy i też można zacząć wirować na wietrze. Dodatkowym niebezpieczeństwem *base jumping* jest możliwość otwarcia się spadochronu w taki sposób, że automatycznie pokieruje on spadochroniarza na obiekt, z którego skakał.

Najwięcej wypadków ma miejsce przy lądowaniu - jest ono najtrudniejszym elementem skoku spadochronowego. Zbyt późne zahamowanie spadochronu może spowodować zły kąt lądowania i w konsekwencji niebezpieczne zderzenia z ziemią, czyli tzw. twarde lądowanie skutkujące nieraz obrażeniami lub śmiercią.

Inny problem to niecelne lądowanie i zderzenie z obiektem jak płot, linia elektryczna, drzewo szczególnie podczas skoków nocnych. Zaleca się tak manewrować spadochronem, aby lądowanie nastąpiło w wyznaczonym miejscu, a od wysokości 150 - 100 m. od ziemi musi się zacząć przygotowanie do lądowania. Inne, powszechne błędy mogące mieć fatalne skutki to te, popełniane w technice skoku, polegające na złym rozplanowaniu podejścia do

lądowania oraz brak koncentracji podczas przyziemienia.

Skoki spadochronowe należą do sportów ekstremalnych, więc duże ryzyko jest zachętą do zaczęcia przygody ze skokami. Jednak sprawa bezpieczeństwa skoku leży niemal wyłącznie po stronie skoczka, szczególnie teraz, przy zaawansowanym technicznie, praktycznie bezawaryjnym sprzęcie. Dlatego też, tak ważna jest umiejętność wykonywania skoków, której nauczymy się na kilkudniowym szkoleniu teoretycznym i praktycznym, ale tylko pod okiem doświadzonego instruktora.



Co sprawia że skoki ze spadochronów są tak niebezpieczne? Mimo, że możliwość nie otwarcia się spadochronu podczas skoku jest uznawana za największe zagrożenie, nie jest to prawdą. Pewien szwedzki doktorant wykazał, że to lekkomyślność i nieumiejętne kontrolowanie spadochronu oraz zła koordynacja ruchowa są częściej odpowiedzialne za śmiertelne wypadki z udziałem spadochroniarzy.

Początkujący spadochroniarze, nieprzyzwyczajeni do pędu powietrza, mogą mieć trudności w zapanowaniu nad ruchami ciała i po skoku zacząć wirować, i miotać się na wietrze. To może doprowadzić do



Nordic walking

Sebastian Dumala

Witajcie! Oto kolejny hit sportowy.

Coraz większej ilości ludzi nudzi się piłką nożną, siatkówką, koszykówką. Szukają innych form aktywności. Jedni po to, aby

poczuć adrenalinę. Inni, aby poprawić zdrowie. Jednak każdy chce poczuć coś nowego, innego.

Taką „inną” dyscypliną sportową jest coraz bardziej popularny nordic walking - chód nordycki. Zauważyliście, jak sporo ostatnio osób cho-

dzi, odpychając się kijami? To jest właśnie nordic walking.

Sport ten wywodzi z Finlandii. Jest niczym innym, niż naturalnym chodzeniem, wzbogaconym o ruch barków. Za pomocą kijków odpychamy się od ziemi, co ułatwia chodzenie. Kije również rozwijają siłę ramion. Uprawiając Nordic walking spalamy więcej kalorii niż biegając, czy chodząc. Chęci, wygodne buty i specjalne kije wystarczą, aby zacząć zabawę. Ten sport może uprawiać dosłownie każdy. Młodzi, dorośli, a nawet ludzie starsi. Podczas chodzenia z kijami jest mniejszy nacisk na nogi, plecy. Nordic walking jest polecanym szczególnie osobom otyłym. Podczas chodu jest niewielkie obciążenie stawów, co pozwala ćwiczyć także osobom chorym. Spróbujcie chodu nordycki - będziecie trendy! A wakacje tuż, tuż...

W poszukiwaniu wartości... (dokończenie ze str. 10)

Oto, co powiedzieli niektórzy po odniesieniu wielkiego dla nas sukcesu:

Piotrek Stróżyński (Mały Książę) – Dzięki głównej roli *Małego Księcia* miałem kontakt ze wszystkimi kolegami koleżankami. Grało mi się świetnie. Było dużo zabawy i śmiechu. Najlepiej grało mi się z kłoszardami. Już teraz wiem, że muszę szukać przyjaciela i go oswoić.

Ola Dudek (Pyszałek) – Zrozumiałam, że najważniejsza w życiu jest przyjaźń i wzajemne wspieranie się. Nauczyłam się zgodnie pracować w grupie. Dużo frajdy sprawiło mi tworzenie strojów i dekoracji.

Kuba Toczewski (Kłoszard) – Koledzy w każdej chwili mnie wspierali. Pomagała nam bardzo nasza pani, robiła razem z nami rekwizyty, dekoracje. Bez niej nic by nie było. Świetnie się ze wszystkimi dogadywałem.

Kasia Burcewicz (Podróżnik) – Nauczyłam się dogadywać z grupą. Pokonałam stres i wątpliwość w sobie. Cieszę się, że tak dobrze wyszło.

Kinga Zbrożczyk (Podróżnik) – Teraz mam dowód na to, jak ważna jest przyjaźń.

Rafał Sypniewski (Latarnik) – Nauczyłem się, że należy kierować się sercem. Znajdziemy wtedy prawdziwą przyjaźń.

Maja Adamiak (Kłoszard) – Nauczyłam się

współpracy z innymi, mam z grupą dużo lepsze kontakty. Coraz szybciej uczę się tekstów. Wierzyłam, że nam się uda.

Adam Rolof (Konduktor, Biznesmen) – Obsada była rewelacyjna. Praca z Suflerami pod kierunkiem pani K. Glinki przyniosła sukces. Już wiem, co znaczą słowa, że najważniejsze widzi się tylko sercem.

Asia Sapieja (Czarnoksiężnik z Krainy Oz) – Razem ćwiczyliśmy role i wykonywaliśmy dekoracje. Efekty były wspaniałe i przeszły nasze oczekiwania. Warto było się pomęczyć...Dotychczas nie znalazłam utworu – teraz na pewno przeczytam. W „Małym Księciu” odnalazłam wiele prawd i mądrości, które są zawsze aktualne: o przyjaźni, dobroci i miłości. Na zakończenie składamy gorące podziękowania **Pani Dyrektor MDK Annie Szwed** za umożliwienie nam spotkania z „Małym Księciem” dzięki programowi „W stronę wartości” oraz **Panu Krzysztofowi Grochowskiemu – Dyrektorowi SP 264**, który dzielnie znosił nasze próby na korytarzu i pozwolił nam rozwijać nasze zainteresowania teatralne. Wszystkim życzymy słonecznych, ciepłych i ciekawych wakacji.

Wielbiciele poszukiwań i „Małego Księcia” – Suflerzy z SP 264 z opiekunem grupy p. Katarzyną Glinką

KĄCIK KUCHENNY PANI KRYSI

Kochani Czytelnicy! Niniejszym reaktujemy rubrykę kulinarną „Korniszona”! Będziemy tu zamieszczać niesamowite, oryginalne, a przy tym łatwe do wykonania przepisy Naszej Pani Krysi. Post-Wielkanocnie i Przed-Wakacyjnie zacytnamy od JAJEK FASZEROWANYCH. Rewelacja! Świetnie sprawdzą się jako pomysł na wszystkie wakacyjne przyjęcia albo na leniwe późne śniadanie z urlopującą rodzinką! :)

Składniki: 10 jajek, 30 dag polędwicy sopockiej, słoik majonezu, świeży kopek, pieprzek czarny

Sposób przyrządzania: Po ugotowaniu jajek wyjmujemy żółtka, pogłębiając nieco miejsce na farsz. Mielimy żółtka, polędwicę i koperek, mieszamy z majonezem i pieprzem. Nakładamy farsz w połówkę jajek, na wierzchu smarujemy pozostałym majonezem.

Wersja redaktora naczelnego: żółtka ucieramy z dwiema puszkami tuńczyka (należy wcześniej odlać z puszek olej), dodajemy łyżkę ostrego sosu chili, dalek tak samo.

W poprzednim „odcinku” tego artykułu opisałem konstrukcję gitary, i trochę teorii. To jednak nie daje właściwie żadnego pojęcia o praktyce gry. A jest o czym pisać, i spróbuję wtajemniczyć wszystkich chętnych w gitarę basową „na poważnie”.
Wiem, że to wydaje się dziwne i bezsensowne, ale gitara basowa oferuje znacznie więcej możliwości, niż gitara elektryczna. Dlaczego? Istnieje kilka stylów gry na basie. Pierwszym z nich, podstawowym, jest *staccato*, i polega na odgrywaniu każdego dźwięku. Żadnych dodatkowych dźwięków i bajerów. Drugim sposobem jest *legato*, i polega na dociskaniu struny do progów, bez uderzania jej drugą ręką. Daje to przyjemny dla ucha efekt wstawionego dźwięku. Do czego przydatne jest *legato*? Jeżeli chcemy zagrać superszybkie solówki, nie damy rady grać każdego dźwięku, dlatego po prostu dociskamy struny, a dźwięk również zabrzmi. Kolej-

nym stylem jest *slide*, zwany również *gliss*. W tym przypadku gitarzysta odgrywa jeden dźwięk, po czym przeciąga palce po gryfie, nie grając kolejnych. Jaki jest tego efekt? Dźwięki szybko narastające lub opadające. Ten styl potrafi prawie każdy, chociaż nawet o tym nie wie. Nic prostszego! Po prostu „przejechać” ręką po gryfie. A efekt? Bajeczny. Wielu basistów i gitarzystów używa tego triku w swoich solówkach, ku uciesze publiczności oczywiście. Następny trick to *bending* i *reverse-bending*. Nazwy brzmią tak samo dziwnie jak poprzednie, prawda? W każdym razie te dwie techniki są bardzo przydatne. Jeżeli grana przez basistę solówka (lub partia z gitarą elektryczną) jest powolna i nudna, możemy zastosować *bending*. Ale co to właściwie jest *bending*? Polega na docisnięciu struny na jednym progu, zagraniu dźwięku, po czym naciągnięciu struny w dół. Efekt podobny jak w przypadku *slide*’u,

ale płynny, i o znacznie mniejszym zasięgu. Podsumowując: podciąganie struny w górę lub w dół, jak komu wygodnie. Powoduje to naciągnięcie struny i zmianę dźwięku. Przedostatnim ze sposobów jest *vibrato*. Najtrudniejsze z nich wszystkich, jako że tylko nieliczni „posiadają” je od urodzenia. Reszta musi się długo i uporczywie go uczyć. Rekordziści potrafią uczyć się nawet 20 lat, zanim udało im się opanować tę technikę. *Vibrato* polega na wprawieniu struny w takie drgania, że będzie to słyszalne. Siła, której używa gitarzysta do *vibrato* pochodzi z nadgarstka. Ręka musi drgać w ten sposób, aby odbijało się to na strunie. Ostatnią popularną techniką gry jest *slap*, i z pewnością zasługuje na osobny akapit. Jest to zdecydowanie najtrudniejszy sposób gry, ale również najbardziej efektowny. Od początku: w *slapie* używamy kciuka i palców: wskazującego i środkowego. Kciukiem ude-

rza się tuż przy gryfie dwie najgrubsze struny, a palcami pociąga kolejne tak, aby uderzały o progi. Dźwięk jest bajeczny, wiele osób gra *slapem* tylko po to, by się nim delectować za każdym razem. Żeby wiedzieć co to jest, trzeba wejść np. na youtube, i wpisać: *slap*. Dlaczego *slap* jest taki trudny? Trzeba uderzać w odpowiednim miejscu, z odpowiednią siłą i częstotliwością, a jednocześnie tłumić dźwięki drugą ręką, by uzyskać krótkie, urywane. Co ciekawe, *slapować* można jedynie na basie. Inne gitary mają za cienie i za krótkie struny. Podsumowując: lista technik grania na gitarze basowej jest długa, ja opisałem jedynie najpopularniejsze z nich. Niektóre trudniejsze, inne łatwiejsze, jednak profesjonalny basista umie je wszystkie. I zdecydowanie każdy używa ich podczas koncertów. Właśnie umiejętność tych technik w połączeniu z talentem i szczęściem, daje sławnego gitarzystę.

Paul Wall - "The People's Champ"
Piotr Zarzycki (c.d. z numeru 33)

Wall nie jest na pewno królem mikrofonu. W jego tekstach nie znajdziemy nowatorskiego przekazu czy też wyszukanych historii. Jest on raczej przykładem typowego ballera z Dirty South, dla którego sex, forsa i tuningowane samochody to niezmiennie elementy w codziennym repertuarze. W jego głosie słychać wyraźnie szacunek i miłość do południowej kultury oraz dziedzictwa, jakie pozostawili po sobie pionierzy tego regionu. Nie ma tutaj zbyt wielu gangsterskich pozycji, chociaż weterani - Bun B oraz B. Gizzle - zadbał o mroczny klimat na typowo ulicznym kawałku "Trill". Wieloletnia obecność w lokalnym podziemiu oraz biznesowe kontakty z raperami spoza Teksasu pozwoliły gospodarzowi płyty na zgromadzenie wybornej obsady. Przede wszystkim od strony lirycznej Paul Wall niemal za każdym razem może liczyć na fenomenalne wsparcie bardziej doświadczonych kolegów. Wspomniany Bun B, który w tym roku zaliczył już tyle gościnnych zwrotek, iż można by z nich spokojnie ułożyć wartościowy album, podaje kolejne wersy na znakomitym utworze "They Don't Know", gdzie dynamiczny bounce oprawiony został dosadnymi punchlines. W spowolnionym tempie Wall otwiera album przy pomocy nieobliczalnego duetu z Hipnotize Minds. DJ Paul i Juicy J w kodeinowym nastroju wyprodukowali numer "I'm A Playa", na którym jeszcze raz powraca temat bezgranicznej arogancji i dumy południowych MC's. Także Atlatna ma tutaj swojego przedstawiciela. T.I. nie tylko dostarcza ekskluzywnie błyskotliwe rymy, ale również zabiera ze sobą dwóch oddanych jemu producentów. Kevin "Khao" Cates przy udziale syntezatora buduje chilloutowy klimat na "So Many Diamonds", natomiast Sanchez Holmes odpowiada za mistrzowski street-banger o nazwie "State To State". Na drugim utworze undergroundowego bohatera z Houston swoim chropowatym flow wspomaga Freeway z Roc-A-Fella Records. "Ridin' Dirty" to z kolei hold złożony weteranom teksaskiego Hip-Hop'u. Konkretnie chodzi tutaj zapewne o legendarny duet UGK (Bun B + Pimp C). **Ciąg dalszy na str. 14!**

ALE MUZA! - Znacze RBD?

Zespół RBD, czyli Rebelde (Zbuntowani) powstał w 2004 roku w Meksyku na potrzeby telenoweli dla młodzieży „Zbuntowani”. W skład grupy wchodziły trzy dziewczyny i trzech chłopaków. Anahi, Alfonso Herrera, ognistowłosa Dulce Maria, Christian Chavez, Maite Perroni oraz Christopher Uckermann. W jednym z wywiadów członkowie zespołu wyznają, że ich muzyka to odzwierciedlenie tego, co czują „... No, bo przecież muzyki nie można tworzyć od tak...” - mówi Dulce. Rodzaj muzyki, jaki prezentują to latino pop (mieszanka muzyki latino i popu). Za sukcesem młodych Meksykanów stoi Pedro Damian, producent i założyciel RBD. Wyruszyli w wiele tras koncertowych, podczas których zostali okrzyknięci mianem „Złotej szóstki”. Mieli pojawić się także w Polsce 1 września 2008 r., jednak zespół zrezygnował z przyjazdu. Był niedaleko, w Słowenii i Rumunii. W Europie i Ameryce Łacińskiej popularność zespołu jest tak duża, że na niektóre koncerty bilety zostawały wyprzedane w 10 minut. To absolutny rekord! Najbardziej dociekliwi fani zespołu mówią, że era muzyki latynoskiej dzieli się na tę przed RBD i po powstaniu grupy. „Złota szóstka” nagrała wiele płyt. Wśród nich są albumy hiszpańskojęzyczne, portugalskojęzyczne i anglojęzyczne. Posiadam krążek, który od niedawna jest dostępny w sprzedaży. Na płycie znajdują się moje ulubione piosenki np. „Wanna Play”, „Tu amor”, „Connected”, „My philosophy”. RBD zdobyło wiele nagród



za całokształt twórczości (w pierwszym dniu sprzedaży płyty zdobyły status platinę). Do najważniejszych należą: Latin Music Awards (2007) i Premios Juventud (2007). Niestety, zła wiadomość dla fanów RBD, a zarazem czytelników „Korniszona” – planowane jest na koniec czerwca rozwiązanie zespołu. Gdy brazylijscy fani (tam zespół jest najbardziej znany) dowiedzieli się o tym, zorganizowali liczne protesty i manifestacje pod studium nagraniowym. Nie mogli pogodzić się, że ich ulubiony zespół nie będzie istniał. Na reaktywację nie ma co liczyć. Najlepszym dowodem na to jest nagranie solowego numeru Dulce Marii „El Nuro”. Wielka szkoda! Chociaż znany także zespoły, które po kilkuletnich przerwach wracały na rynek muzyczny. Zobaczmy. Na pewno warto śledzić dalsze losy szóstki z Meksyku.

Fan RDB Rafał Sypniewski
SP 264

SUBARU FORESTER



Wspominałem wcześniej, że nowy Forester jest większy i zyskał na masie. Pozytywną wiadomością są powiększone kąty natarcia i zejścia oraz kąt rampowy. Na długość nowa generacja urosła o 75 mm, szerokość zwiększyła się o 45 mm, nowy Forester jest również wyższy o 85 mm. Zwiększone rozmiary zewnętrzne przyniosły ze sobą przestronniejszą kabinę pasażerską, zwłaszcza nowa tylna kanapa oferuje teraz o

wyposażono dodatkowo w tempomat, radio ze zmieniarą na 6 CD, siedmioma głośnikami i sterowaniem na kierownicy, koła ze stopów lekkich i lampy przeciwmieglne. Dodatkowo w ofercie znajdziemy dach panoramiczny sterowany elektronicznie (w wersji z silnikiem 2,5 l dostępny tylko w pakiecie Exclusive). Topową wersją wyposażenia jest Exclusive, która do wyżej wymienionych elementów wyposażenia dokłada skórzaną kierownicę Momo, nawigację z DVD, skróconą tapicerkę i fotel kierowcy regulowany w ośmiu kierunkach. Wyłącznie dla wersji 2,5 l Exclusive zastrzeżono system klucza elektronicznego Keyless Access z przyciskiem elektronicznego systemu Start/Stop. Wszystkie modele z manualną skrzynią biegów osadzone systemem Hill Assist, który ułatwia ruszanie pod górkę. Z zewnątrz obie wersje silnikowe różnią się przede wszystkim wielkością kół, wersje z silnikiem wolnossącym otrzymały 16-calowe obręcze, wersje z silnikiem turbodoładowanym wyposażono w koła o średnicy 17 cali. Dodatkowo odmiana z 2,5-litrowym silnikiem otrzymała hydrauliczne wspomaganie kierownicy zamiast układu elektronicznego oraz klamki w kolorze nadwozia, spoiler dachowy i duży wlot powietrza na masce silnika. Forester wydołał, wygląda masywniej, a na polu wyposażenia i stylistycznego wykończenia wnętrza przeszedł długą drogę. Stary Forester, zwinne podwyższone kombi o kanciastych kształtach, odjechał do lamusa, zamiast niego pojawił się większy SUV, który odziedziczył to, co najlepsze i dodatkowo zainspirował się wielkim bratem Subaru Tribeca. Pierwsze spotkanie z "leśnikiem" wskazuje, że auto się udało

(Nie bez powodu, jak wieść redakcyjna niesie, jest to także wymarzony samochód Naczelnego... za jakieś 2-3 lata... :)))
- przyp. red.)

Motoredaktor Hubert Gajewski

Nazwa Subaru w języku japońskim oznacza (昴 - すばる - plejady), stąd też logo firmy. Instytucja ta powstała w 1953r i od tego czasu bardzo się rozwinęła. Zaś słowo Forester oznacza tyle co „ZWIERZ LEŚNY”, „LEŚNIK”. Pierwszy raz został przedstawiony w 1997 i jest produkowany po dziś dzień. Wdanie tego samochodu przeżyło już 6 face liftingów co miało wpływ na ciągłą sprzedaż i życie z duchem postępu technicznego. Nowy Forester ma być dla japońskiego Subaru środkiem do dalszego zwiększenia sprzedaży, i trzeba zaraz na początku mojego sprawozdania przyznać, że nie są to puste oczekiwania. Zawieszenie nowego Forestera pozytywnie zaskakuje. Samochód utracił co prawda nieco ze swojej zwinności, nadal jednak należy do czołówki w swojej klasie. Na pogorszenie sportowego charakteru miało wpływ przede wszystkim wzrost masy (o ok. 80 kg), większy prześwit (+ 10 mm) oraz wydłużony rozstaw osi, który zwiększył się o 90 mm, dzięki czemu Forester preferuje raczej spokojne przepływanie krainą. Tak więc w razie potrzeby Forester umie pokazać pazur. Podobnie jak facet na młodzieńczą bezczelność, zadziorność i buntowniczość. Niski punkt ciężkości, który uzyskano dzięki zastosowaniu jednostki napędowej typu bokser, zapewnią doskonałe właściwości jezdne. Podczas ostrego manewru auto najpierw się przechyli, jakby chciało uprzejmie przywitać się z zakrętem, koła jednak zawzięcie trzymają się wybranego toru jazdy. Dopiero kiedy prędkość jest za wysoka następuje podsterowność i pafećkę przejmuje system stabilizacji VDC (Vehicle Dynamic Control), który znajdziemy w wyposażeniu seryjnym wszystkich wersji, podobnie jak hamulce tarczowe na wszystkich kołach. Nowy układ hamulcowy znacząco podpisał się na poprawie charakterystyki hamowania.

wiele więcej miejsca. Podróżujący z przodu nie mieli powodu do narzekań ani w poprzedniej generacji, fotele kierowcy i pasażera są przestronne, a miejsca na łokcie i kolana jest pod dostatkiem. Wnętrze stylistycznie nawiązuje do modelu Impreza i jest wykonane z wartościowszych materiałów. Co prawda nie znajdziemy tu miękkich plastików, ale auto klasy SUV można ten brak wybaczyć. W ofercie znajdziemy dwie wersje kolorystyczne wnętrza – czarną Black i beżową (Platinum), ale moim zdaniem lepiej wygląda czarna. Beżowe wnętrza szybciej będzie się brudzić, a w dodatku beżowy plastik wygląda tanio. Pozytywną cechą jest fakt, iż jest możliwość regulacji kierownicy w dwóch osiach. Mówiąc o wnętrzu nie można zapomnieć o bagażniku, ponieważ także tutaj zaszły zmiany. Prześtrzeń bagażowa zwiększyła się o 63 litry do 450 litrów. Ciekawostką jest, że jej podłoga nie jest równa, ale od krawędzi załadowniczej do wewnątrz lekko się unosi. Nowy 2-litrowy Forester oferowany jest w czterech poziomach wyposażenia, od najniższego Trend poprzez Active i Comfort aż po topowy Exclusive (wersję z silnikiem 2,5 l można nabyć w poziomach VR Basic i EX Exclusive). Podstawowa odmiana Trend oferuje manualną klimatyzację, system samopoziomowania nadwozia na tylnej osi, aktywne zagłówki na przednich siedzeniach, przednie i boczne poduszki powietrzne ze zintegrowanymi kurtnymi czy radio z CD. Drugi poziom Active obejmuje m.in. klimatyzację automatyczną, podgrzewanie przednich foteli czy podgrzewanie wycieraczek. Comfort



Piotr Zarzycki

Paul Wall - "The People's Champ"

(c.d. ze strony 13)

Po pierwsze, uznawany za najlepszy w ich karierze album zatytułowany jest dokładnie tak samo jak opisywany tutaj kawałek. Drugi argument stanowi brzmienie, które na skutek udziału żywych instrumentów definitywnie przypomina vibe obecny na klasycznym albumie duetu. Produkcja należy w tym przypadku do ekipy The Grid Iron (Pretty Todd, Calvin Earle oraz gitarzysta Funky Fingaz). W utworze "Smooth Operator" Paul Wall przedstawiony jest jako perfekcyjny kobieciarz. To także jeszcze jeden numer, którego podkład oparty został na sampli z piosenki "Never Know What You Can Do (Give It A Try)" autorstwa Lee Hutsona. Na płycie jest także kilka bardziej stonowanych utworów, podczas których Paul Wall odkłada na bok imprezy, aby w spokoju przy melodyjnych rytmach opowiadać o prawdziwej miłości ("Girl"), cierpieniu ("Just Paul Wall") i wypracowanym statusie gwiazdy ("Sippin' Tha Barre"). Nie można również zapomnieć o doskonale znanym wszystkim kawałku "Drive Slow", który swoją premierę miał na albumie "Late Registration". Genialna ballada samochodowa idealnie pasuje do koncepcji

obecnej na "The People's Champ". Wypromowany na "Still Tippin'" slogan "I Got The Internet Going Nutz" doczekał się utworu o tym samym tytule. Jego producentem jest KLC z The Medicine Men, który w swoim stylu przygotował syntetyczny terror. Reszta materiału to po prostu kontynuacja bling-blingu w typowej dla Houston atmosferze relaksu i bez troski.

"The People's Champ" to wymarzona produkcja dla każdego fana muzyki rodem z Dirty South. Paul Wall w swoim mainstreamowym debiucie realizuje oczekiwania słuchaczy i tworzy materiał zdominowany przez chwytliwe brzmienie oraz dopasowane do niego energiczne teksty. Jego album stanowi potwierdzenie obecnej dominacji Houston na mapie południowej rap-gry. Mike Jones i Slim Thug wydawali w tym roku płyty, które trafiły odpowiednio na ogromne i niewielkie zainteresowanie rapowych konsumentów. Paul Wall jako kontynuator stylu DJ'a Screw, biznesmen oraz mecenas teksaskiej kultury ma spore predyspozycje, aby jego dochodowy interes znany był także daleko poza granicami Houston.

MYŚLISTWO - MITY I FAKTY

Hubert Gajewski (c.d. z nr 33)



Wyłączność polowania możnowładców ziemskich obwarowana była wieloma przepisami, niekiedy bardzo surowymi. I tak np. według postanowień [Statutu Litewskiego](#) z 1529 roku, pojmanie człowieka na polowaniu w cudzej puszczy z urzędu kończyło się [skazaniem na śmierć](#): "a jeśliby [strzelca](#) pojmano nad zwierzem ubitym w cudzej puszczy, wtedy ma wiedzion być do urzędu, a z urzędu ma być na śmierć skazan jako inny [złodzieje](#)". W wieku [XVI](#) tj. w okresie rozkwitu ustawodawstwa łowieckiego [kary](#) te złagodzone, lecz w dalszym ciągu były one surowe. Wydane kolejno w

latach [1529](#), [1566](#) i [1588](#) trzy tzw. [Statuty Litewskie](#) utrzymały się, aż do roku [1775](#), kiedy to wydano [ustawę łowiecką](#), która była ostatnim takim [aktem prawnym](#) wydanym w [Polsce](#) przedrozbiorowej. W okresie rozbiorów, w różnych częściach byłej Polski, obowiązywały prawa łowieckie państw rozbiorowych. Dopiero w roku [1927](#) mocą rozporządzenia [Prezydenta Rzeczypospolitej](#) unormowano ponownie sprawy łowieckie w Polsce [okresu międzywojennego](#). Zawarte tam przepisy w dalszym ciągu wiązały prawo polowań z własnością gruntu. Darz Bór!

Rozmaitości Komputerowe

Giętkie Wyświetlacze

Technika cały czas posuwa się do przodu. Na początku były ekrany kinoskopowe, teraz panuje moda na ekrany LCD oraz plazmowe, a co czeka nas w przyszłości? Amerykańscy naukowcy pracują nad ultracienkimi (o grubości kartki) wyświetlaczami. Co więcej, taki wyświetlacz będzie reagował na dotyk.

Do czego będą służyły? Otóż planuje się je wykorzystać w przenośnych mediach takich jak np. telefony albo odtwarzacze MP3. Ekrany są w fazie testów, jednakże planuje się zacząć ich produkcję jeszcze w tym roku



Redakcja Techniczna:
Michał i Tytus



RZARÓFKA NA WAKACJE: WYPRAWA DO KENII

Trzech facetów kawał życia zbierało na wyjazd do Kenii. Jedli suchy chleb, popijając wodą, w końcu uzbierali i wyjechali. Pewnego wieczoru jeden z nich mówi:

- Może napijemy się wódeczki?
Drugi:
- No raczej!
Trzeci się wkurzył:
- To ja pół życia prawie nic nie jem, nie piję, oszczędzam, żebyśmy wyjechali... Zbieram na to, żebym mógł sobie pozwolić na zwiedzanie, na wycieczki... A wy wydajecie na wódkę? O, nie! - I obrażony poszedł spać. Dwóch więc

poszło, kupili 2 flaszki, opili się zdrowo i wrócili do domu. Rano wstają, patrzą, a obrazalskiego nie ma. Wychodzą przed kwaterę... a tam leży krokodyl - wielki, tusty krokodyl z otwartą paszczą! A z tej paszczy wystaje głowa tego trzeciego... Stoją tacy jeszcze pozamiatani i jeden mówi:

- Na wódkę to sepił, a śpiworek to Lacoste...

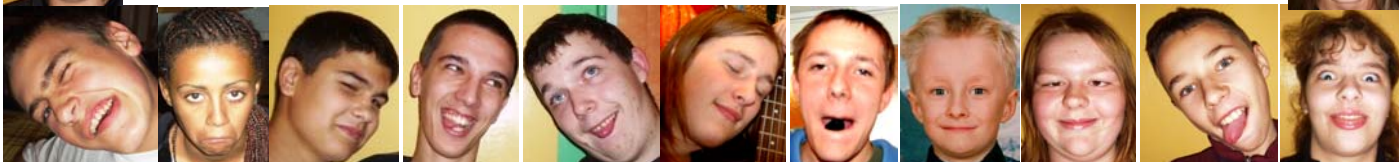
MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE



Mości Redakcyjni winne powstania tego numeru:

(Od górnego prawego rogu, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara) **Kasia Siemikowska** (Ekolog - Korespondent Zamorski), **Pan Marcin K. A. Baczek Gaj** (fotograf cudem odnaleziony), **Pani Ania Kornis-san Karate** (redakcja sportowa), **prof. Indiana Radosław Cwiartell-Melon Potrac** (Słownik Wyrazów Dobrych, aktualności), **Sylwia Piesio** i **Renata Ostrowska** (astrolożki na wczasach), **Ola Dobek** (zaginiona), **Magda Chojnacka** (Poetessa na wakacjach), **Klaudia Ostrowska** (wywiadowca na wywiadzie), **Hubert Gajewski** (Moto-Znawca, łowczy nadworny), **Piotr Zarzycki** (biały Czarny Muzyk), **Paulina Jakubik** (Moprówka), **Oskar Kosowski** (Korniszon w Necie: <http://www.mdkochota.com/korniszon.html>), **Bartek Paczkowski** (Kaćik Game On), **Czarek Bachański** (Aktywny Obywatel), **Kamil Kłosek** (Składacz Niezawodny, Ałtsajder); **Donna Kiszonna Ola Szwed** (Powrót Smoka), **Michał Różański**, **Piotr Grabowski**, **Tytus Tomala** (redakcja techniczna, skład), **Jan Stemplewski** (gitarzysta basowy), **Michał Ostrowski** (Kaćik Game On), **Krzysz Jokieli** (filar redakcji literackiej), **Kasia Bazylia Oczkowska** (wakacyjny opowiadacz przyszłości), **Rafał Papryczak Sypniwski** (muzyka, Lis Gończy), **Cebulka Karolina Kwiatek**, **Ola Limonka Szczebiot**, **Robert Liczi Nguyen** (Młodzi Samorządowcy), **Sebastian Ogórczan Dumała** (Nordycki Wędrowiec), **Mamma Dynia Anna Szwed** (foto, skład; Redaktor Naczelny i różne takie)

ZAPRASZAMY DO NAS! ZAJĘCIA REDAKCYJNE DLA WSZYSTKICH CHĘTNYCH W MDK OCHOTA: WTORKI I CZWARTKI W GODZINACH 17.30-19.00. ADRES REDAKCJI: korniszon007@wp.pl



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE



**IV Warszawski Dzień Tańca
w Centrum Handlowym REDUTA
22.04.2009.**

